PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 71 (473) ŚRODA, DNIA 30 PAŹDZIERNIKA 1929 ROKU ROK IX.

WSPANIAŁY MECZ GARBARNIA-LEGJA

Petkiewicz w Sztokholmie. Zwycięstwa Cracovii, Warty i Pogoni



WARTA — WARSZAWIANKA 4:0
Zwierz I w walce z Wojciechowskim, obok Staliński. Pozycja Szonajcha nie znamionuje zbytniego przejęcia się akcją.



GARBARNIA — LEGJA 1:1
Gorąca sytuacja kornerowa pod bramką drużyny krakowskiej, której gra zachwycała znawców piłki nożnej.

GARBARNIA — LEGJA 1:1.

Czy mecz ten był finałowem spotkaniem o pierwsze i drugie miejsce w Lidze — dziś nie można tego twierdzić napewno. Pewnikiem jest natomiast, że było to jedno z najbardziej cieka wych i wysoko-klasowych spotkań oglądanych na boiskach pol skich.

Na boisku Legji otoczonem siedmiutysięczną ciżbą tłumu sta nęły godne siebie rywalki. W ich 90-minutowej pełnej napięcia walce, każdy krok gracza, każdy metr przemierzony przez piłkę był celowy i obmyślany.

W meczu tym liczyło się wszystko, począwszy od techniki poprzez grę pozycyjną, walory szybkości, aż do wytrzymałości nerwowej i siły fizycznej włącznie.

Stawka największa w Polsce — tytuł mistrza piłkarskiego, była zbyt wielka i nęcąca, aby nie wygrać w walce o nią wszystkich swych atutów. A że repertuar obu rywalek stoi na wyżynach dostępnych najwyższej klasie piłkarstwa polskiego, całość złożyła się na widowisko, oglądane u nas nieczęsto.

Obie drużyny stanęły do boju z niezłomną wolą zwycięstwa, walczenia od początku do ostatka i wydania z siebie stu procentów swych umiejętności i talentów. Walka ta, utrzymana była naogół w ramach tolerowanych przez przepisy i znalazła w arbitrze p. Wardeszkiewiczu z Łodzi sędziego dyskretnego, wkraczającego naogół bardzo w porę i umiejącego w razie potrzeby przemieniać swój gwizdek na zimny tusz ochładzający zbyt rozgrzane głowy niektórych gra czy.

Co jednak ważniejsze — to fakt niezbity, że mecz ten był grą w piłkę nożną, a nie kopaniem tej piłki; że oba zespoły zademonstrowały grę w pełnem słowa tego znaczeniu; wreszcie — że wysiłek ich dowiódł niezbicie pesymistom, iż klasa nasza podnosi się w tempie szybkiem.

Na tle obu drużyn przedziwnem światłem zajaśniała gwiazda talentu Pazurka. Tego, co gracz ten dał z siebie, nie można określić miarą przygodną przeciętnie dobrego łącznika polskiego. Miary takiej w Polsce jeszcze nie było, jakkolwiek przez boiska nasze przewinęły się tak wielkie indywidualności, jak ś. p. Poznański, ś. p. Kotapka, Batsch, Staliński, czy J. Loth.

Staliński czy Loth pędzili z piłką w jakimś półprzytomnym transie, parli na bramkę, jakby w hypnozie walki, gotowi dotrzeć tam choćby na kikutach po łamanych nóg.

Batsch czy Poznański byli dopiero ostatecznym wyrazem pracy swych kolegów, byli jakby puentą akcji, jej przewspaniałem zakończeniem i zmaterializowaną w postaci bramki syntezą ofensywy.

Kotapka reprezentował znów typ łącznika — intuicjonisty. Jego akcje na boisku robiły wrażenie, że Kotapka gra mecz w stanie hypnozy, nad którą niepodzielną moc kierowiczą posiada jego mistrz i nauczyciel Kałuża.

I oto przyszedł człowiek nowy — Pazurek. Jak każdy wielki sportowiec XX-go wieku podszedł do piłki nożnej z dwu stron jednocześnie i fizycznej i technicznej. Mocny jak tur, wytrzymały jak stal, w grze swej Pazurek ześrodkował cały hart i twardość Polaków z Górnego Śląska. Jego akcje solowe są lawiną, która nie zna przeszkody, dla której niema spokoju i wytchnienia, dopóki potężna masa żywiołu nie oprze się u swego celu — w bramce przeciwnika.

Do walki niedzielnej drużyny przeciwstawiły sobie składy:

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Jesionka; Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn; Mazur, Joksch, Smoczek, Pazurek, Bator.

Legja: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Steuerman, Łańko, Nawrot, Rajdek.

Zaczyna Garbarnia i zaraz Pazurek daje znać o sobie pierwszą zbyt wysoką bombą. Za chwilę Martyna po wyczerpaniu repertuaru swych umiejętności musi uciec się w walce z Pazurkiem do foula. Wspaniały wolny pokrzywdzonego łapie Skwarczyński.

Piękne, przemyślane i celowe ataki obu stron, kończą się na strzałach Pazurka, Łańki i Nawrota.

Legja naciera coraz ostrzej, forsując głównie Rajdka, który uganiając się po całem boisku, wyrabia wreszcie pozycję strzałową Nawrotowi. Przepiękny strzał idzie na aut, muskając nie mal sztangę.

Garbarnia odgrywa się raz po raz, formując grę raczej środkiem. Jedna z takich sytuacyj przynosi wspaniały bieg Pazurka od połowy boiska i fenomenalny strzał, oddany przy czułej asyście Martyny, Szallera i Skwarczyńskiego. Wszyscy trzej gracze Legji leżą rozciągnięci na ziemi; piłka trzepocze się w siatce; Pazurek stoi jakby nigdy nic. Garbarnia prowadzi 1:0.

Krakowianie przychodzą do głosu coraz widoczniej. Świetny w starcie i przytomny w akcji Smoczek, odciąża swemi ruchliwemi akcjami bombardjera swej drużyny.

Temu jednak na przeszkodzie stoi Martyna. I oto w walce tych dwu wielkich indywidualności piłkarskich po raz pierwszy mamy możność przekonać się, gdzie kończą się możliwości naszego reprezentacyjnego obrońcy. Odpowiedź brzmi krótko: na Pazurku.

Nie dali Martynie rady Węgrzy, nie dali Czesi i Austrjacy. Ale Pazurek przygasił jego gwiazdę niewątpliwie. I to choćby jest najlepszą miarą wielkiej indywidualności łącznika Garbarni.

Tak więc dwa wspaniałe, arcy groźne przeboje Pazurka kończą się na walce wręcz. W pierwszym wypadku Martyna podstawia nogę, w drugim Pazurek dostaje się w potrzask „serdecznej" prasy obu obrońców Legji. Sędzia jednak nie chce rozstrzygać meczu karnym — nie gwiżdże.

Aż ciarki przechodzą na myśl coby to się działo, gdyby podobne fakty spotkały któregoś z napastników Legji. Pan Wardęszkiewicz byłby niewątpliwie na trybunie „sprawiedliwych" i w łożach „bezstronnych" uznany za najbardziej stronniczego i ignoranckiego arbitra w Polsce. Na szczęście dla niego belka była w oku własnem, więc spłynęła łzą obawy i gra potoczyła się dalej w spokoju.

Po przerwie przewaga Garbarni w polu rysuje się zupełnie wyraźnie. Wytwarza to dla Legji sytuację bardzo pomyślną, bo każdy jej atak ma się gdzie rozwinąć bez zbytniej kontroli pomocy przeciwnika, zgrupowanej na przedpolu Legji.

Dlatego też, mimo wyraźnej wyższości krakowian, gospodarze wypracowują dużo od nich więcej groźnych sytuacyj bramkowych. Trzy ich wykończenia zawodzi jednak umiejętność lub szczęście. Już w pierwszej minucie Nawrot marnuje okazję wyrównania z centry Wypijewskiego. Garbarnia odpowiada przepięknym atakiem, zakończonym anemicznym strzałem Jokscha. Wypijewski przy przeboju uderza leżącego bramkarza w głowę — znoszą go na parę minut z boiska.

Za chwilę przed Steuermanem błyska nadzieja wyrównania wyniku: fenomenalna bomba przelatuje tuż nad sztangą. Gorączkę podbramkową likwiduje Jesionka.

Garbarnia znów jest przy piłce: Pazurek dwoi się i troi, a gracze tej szybkości i ostrości jak Ziemian czy Szaller nikną przy nim zupełnie.

Jego wspaniały przebój likwiduje foul Martyny. Mimo to Pazurek zostaje przy piłce; tylko przedwczesny gwizdek sędziego ratuje Legję od utraty drugiej bramki.

Trzeciej okazji wyrównania nie wykorzystuje Łańko: nieporozumienie Nagraby z Jesionką pozwala mu dojść spokojnie do... kiksa.

Mordercze tempo rzuca piłkę po całem boisku. Na niektórych graczach obu drużyn widać zmęczenie: nie stać ich już na maksimum wysiłku, podania stają się mniej dokładne, mnożą się kiksy i upadki przy zetknięciach.

Parę nielicznych w tym okresie ataków Legji psuje Rajdek i kunktatorski Nawrot.

Wreszcie wojskowi zdobywają się na finisz i opanowują przedpole Garbarni. Jeden z rogów egzekwuje pięknie Łańko. Dalszemi losami piłki zainteresował się tym razem Steuerman, którego świetna, a dość trudna centra wpadła w środek mrowiska przedbramkowego. Jedno, drugie, trzecie kopnięcie i powietrze rozdarł ryk widowni: gol!!!

Zdobył go Łańko głową.

Grę obu drużyn omówimy w N-rze czwartkowym.



STALIŃSKI ATAKUJE.
Świetny ongiś środkowy napastnik Warty i najlepszy strzelec reprezentacji Polski Staliński wystąpił w niedzielę na pozycji lewoskrzydłowego. Okazało się, że nowa rola odpowiada mu doskonale, czego dowodem były wspaniałe biegi Stalinskiego i strzały do bramki. Na zdjęciu obrońca Warszawianki Zwierz I ostatkiem sił stara się zatrzymać poznańczyka, który przebił się z piłką pod samą bramkę.



FILARY LIDERA LIGI
od lewej: Nagraba, Joksch, Pazurek, Smoczek, Augustyn. Niedzielnym swym występem Garbarnia zdobyła sobie widownię stolicy, demonstrując grę dawno już w Polsce niewidzianą. W równym tym zespole wybijali się dwaj boczni pomocnicy Nagraba i Augustyn oraz trójka środkowa ataku Joksch, Smoczek i Pazurek. Ten ostatni był [illegible] boiska. Piszemy o tem obszernie wyżej.



WILANÓW — WARSZAWA.
Zakończeniem sezonu lekkoatletycznego w Warszawie jest rok rocznie bieg drużynowy naprzełaj na trasie Wilanów — Warszawa, około 7 klm. W tym roku, wobec nieobecności na starcie Petkiewicza i Kusocińskiego zwyciężył trzeci „muszkieter" Warszawianki — Sarnacki, po ciężkiej jednak walce z Puchal[illegible]. Na zdjęciu widzimy jeszcze czołową grupę zawodników [illegible]. Od lewej: Żak (Varsovia), Sarnacki i Puchalski.

Siedem drużyn przed widmem degradacji z Ligi

Warta - Warszawianka 4:0

Bezapelacyjny triumf wicemistrza Ligi

Przypadkowość, ów najzaciętszy wróg prawdziwej klasy sportowej, w meczu poznaniaków z zespołem stołecznym grała rolę conajmniej równie ważną jak technika. Zresztą ów element gry „jak się uda", wprowadziła na boisko — rzecz prosta — Warszawianka, zespół mocno nieskonsolidowany i dziwnie wiotki psychicznie.

W jej grze zarówno głowa jak i nogi potrafią pracować zupełnie zadawalająco. Nie potrafią jednak pracować równo i utrzymać się na wysokim poziomie w ciągu 90-ciu minut.

Tak też było w meczu niedzielnym. Wielkość stawki rzuconej na szalę sprawiła, że obie drużyny uważały za najwłaściwsze wyładować swe napięcie nerwowe w szalonem tempie gry.

Sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. Pierwsze wyładowanie nastąpiło wraz z przemądrze strzeloną bramką Przybysza, który w sytuacji tej wykazał całą swoją ogromną rutynę i spokój w momentach decydujących.

Gol ten jednak gospodarzy nie załamał. Przeciwnie — atak z dużym wigorem zaczął przeć pod bramkę Fontowicza. W wyniku tej ofenzywy Zwierz II-gi strzela pięknie w poprzeczkę, a Materski marnuje ślicznie wypracowaną centrę Hasselbuscha.

Dalsze ataki biało-czarnych przynoszą parę zagęszczeń pod bramką Warty.

Warta zaczyna się odprężać i demonstruje kilka pokazowych ataków, których jedynym błędem jest zbyt powolne zdobywanie terenu — zadużo gry wszerz.

W jednym z takich wypadków Kniole udaje się ustawić piłkę dobrze do strzału i bomba z 20-tu mtr. grzęźnie bezapelacyjnie w siatce.

Gra się załamuje: zieloni łapią oddech, mając dwie bramki przewagi, — białoczarni poddają się depresji. Ratując się Hahn nie przebiera w środkach, demonstrując grę ostrą aż do niebezpieczeństwa. Jeszcze gorzej wypadają popisy Zwierza I-go, u którego umiejętność gry jest równoznaczna z niedwuznaczną chęcią połamania nóg przeciwnikowi.

Po wolnym dla Warty Staliński produkuje przewspaniałą główkę: wymierzona piłka odbija się o sztangę i poznaniacy prowadzą 3:0.

Po zmianie stron wola zwycięstwa zaczyna się wyrażać u gospodarzy przedewszystkiem w postaci chodzenia w przeciwnika. To, co wyrabia Zwierz I jest doprawdy w swej brutalności obrzydliwe.

Biedny Staliński, ciągle zatrudniany, jest celem wprost niewiarygodnych naskoczeń, kopnięć, haków, pchnięć i t. d. i t. d. Wróblewski dopełnia swego kolegę jedynie w dziedzinie techniki: dochodzi do tego, że normalne odbicie piłki przez tego gracza widownia nagradza złośliwemi oklaskami.

Warszawianka jest w napadzie bez wyrazu. Korngold nonszalancki, bez krzyny ambicji i pilności, hamuje wszystkie akcje, psując niemal 100 procent piłek, które do niego dochodzą.

Szenajch — jak to on — jest jednym z najzdolniejszych statystów ligowych. Biega, zwija się, pracuje, ale zgóry wiadomo, że z tego nic nie będzie. Hasselbusch, Materski i Piliszek wszyscy stanowią typ piłkarza, u którego chęci przerastają umiejętności. Piliszkowi brak ponadto szybkości, co decyduje o braku puenty w dość ciekawym jego przeboju. Rewanżuje mu się Przybysz, który w momencie strzału traci równowagę na mazi błota.

Następuje serja przewagi gospodarzy, którzy inicjują kilka niebezpiecznych ataków, forsując Hasselbuscha. Przy jednym z nich Fontowicz piąstkuje i pada wraz z Materskim, którego bramkarz Warty zapoznaje z kolkami swych podeszew. Na szczęście dla niego sędzia jest zajęty piłką — inaczej karny przeciw Warcie pewny.

Kontrofenzywa zielonych przynosi przebój Stalińskiego, tym jednak razem Zwierz I przytrzymuje go za rękę, tak że do strzału dochodzi Szerfke, ale ma zły kąt i piłka grzęźnie w rękach Fontowicza.

Ostatnia serja ataków Warszawianki daje pole do „popisów" znów Korngoldowi, któremu szczęście nie sprzyja nawet przy strzale bez kontroli choćby jednego gracza Warty. Tymczasem przestawiony na lewe skrzydło Przybysz otrzymawszy piłkę od grającego na środku Stalińskiego ucieka, dośrodkowuje, a Knioła z paru metrów ustala wynik dnia. Domański nie próbuje nawet bronić.

Rzut z rogu przeciw Warcie i piękny chwyt Fontowicza, zdradzający wraz z szeregiem udanych wycieczek na swe pole karne, wysoką klasę tego bramkarza, kończy mecz.

Drużyny wystąpiły w składach:



PAZUREK
pokazał ub. niedzieli prawdziwy lwi pazur napastnika.

Warta: Fontowicz; Nowicki, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Szerfke II; Radojewski, Knioła, Szerfke I, Przybysz, Staliński.

Warszawianka: Domański; Zwierz I, Wróblewski; Wielgusiak, Zwierz II, Hahn; Hasselbusch, Piliszek, Korngold, Szenajch, Materski.

W drużynie gości pierwsze skrzypce grali tym razem Fontowicz, Knioła i Staliński. Stary wódz ofenzywy Warty, mimo dziwnego dlań stanowiska lewoskrzydłowego i zetknięcia się z paskudnemi metodami walki Zwierza I-go, zademonstrował właściwą mu swadę w boju i ciąg na bramkę.

Knioła, to gracz przyszłości. Opanowany, o dobrej konstytucji fizycznej i celnym, mocnym strzale, stanowi on typ gracza nie specjalnie efektownego, ale niewątpliwie bardzo pożytecznego. Pozostali trzej napastnicy wypełnili swe obowiązki bardzo sumiennie i ze znajomością przedmiotu. Szerfkemu zarzucić trzeba nadmiar flegmy i kunktatorstwo.

W pomocy o pierwszeństwo walczyli Wojciechowski z Przykuckim, dystansując zbyt powolnego Szerfkego II-go. Obrońcy poprawni, przyczem rezerwowy Nowicki spisał się, kto wie, czy nie lepiej od weterana Fliegera.

W Warszawiance dwu jedynie ludzi można nazwać graczami w pełnem słowa tego znaczeniu: Zwierza II-go i Domańskiego. Obu jednak brak jest twardości psychicznej, nie można się więc nawet dziwić, że pod koniec takiemu Domańskiemu opadły ręce i nie próbował nawet bronić czwartej bramki.

Sędzia kpt. Niedźwirski ze Lwowa poprawny.

WĘGRY — POLSKA 6:0

Mecz Węgry—Polska w hokeju ziemnym, rozegrany w niedzielę w Budapeszcie przyniósł nam zdecydowaną porażkę 6:0 (4:0), powiększając ujemny bilans międzynarodowy do 0:10 (pierwszy mecz 0:4 z Czechosłowacją).

Spotkanie odbyło się wśród rzęsistego deszczu na rozmokłem boisku, które uniemożliwiało normalną grę. W pierwszej połowie drużyna polska traci w krótkich odstępach czasu 4 bramki, przyczem nie bez winy był bramkarz Drzewiecki, który wyraźnie nie był w swej najlepszej formie.

Po przerwie toczy się gra z mniejszą przewagą Węgrów. Polacy atakują niebezpiecznie, a kilkakrotne szybkie wypady powinny były przynieść naszemu zespołowi honorową bramkę. W reprezentacji polskiej wyróżnił się środkowy pomocnik Kohman.

Mecz odbył się przy małem zainteresowaniu publiczności.

STAN TABELI LIGOWEJ

	gier	pkt.	bramek
1. Garbarnia	22	29	57:41
2. Ł. K. S.	23	29	41:39
3. Warta	22	28	54:35
4. Wisła	22	27	58:43
5. Legja	22	27	41:32
6. Cracovia	22	25	52:35
7. Czarni	32	18	57:52
8. Polonia	22	18	42:54
9. Ruch	20	17	32:41
10. Warszawianka	21	17	30:47
11. I. F. C.	22	16	30:46
12. Turyści	21	16	28:50
13. Pogoń	21	15	37:44

Pogoń-Czarni 2:1

Szczęśliwe zwycięstwo mistrza lwowskiego

Pogoń: Albański; Mauer, Fichtel; Hanke, Kuchar, Deutschman; Prass, Zimmer, Myszkowski, Maurer, Szabakiewicz.

Czarni: Krasicki (Drapała); Chmielowski, Olejniczak; Ozajst, Amirowicz, Witkowski, Ostrowski, Reyman, Nastula, Sawka, Piłat.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane spotkanie dwu „odwiecznych" rywali przyniosło Pogoni zwycięstwo, które jednak — z miejsca to podkreślić musimy — zupełnie jej się nie należało. Czarni byli bowiem drużyną prawie we wszystkich linjach lepszą i mieli też wyraźną przewagę nad swym przeciwnikiem. Mimo to Pogoń potrafiła uzyskać oba punkty, głównie dzięki szczęściu, które ją w zawodach z Czarnymi rzadko zawodzi.

Zespół Czarnych mimo porażki, zaprezentował grę na zupełnie dobrym poziomie. Szczególnie dobrze grała obrona i pomoc, która bez trudu dawała sobie radę ze słabym napadem Pogoni. Pierwsze skrzypce tym razem w pomocy Czarnych dzierżył Ozajst, bez wątpienia jeden z najlepszych graczy na boisku. Obaj obrońcy Czarnych grali przez cały czas równomiernie, wkraczając stale w odpowiednich momentach z powodzeniem w wir walki. Słabą stroną obrony pokonanych było jej zbytnie wysuwanie się ku przodowi, co przy lepszym ataku przeciwnika łatwo doprowadzić może do niepożądanych następstw. Obaj bramkarze Czarnych nie mieli wiele do roboty, w przepuszczeniu zaś bramek (pierwszą puścił Krasicki, drugą Drapała) winy nie ponoszą, gdyż obie padły z najbliższej odległości.

Napad Czarnych, mając doskonałe oparcie o tylne swe formacje, rozwinął ładną grę kombinacyjną, w której głównie brała udział środkowa trójka. Wadą napastników Czarnych była zbytnia hyperkombinacja oraz słaba dyspozycja strzałowa.

O ile Czarni tworzyli dobrze zgrany i rozumiejący się zespół, to Pogoń składała się właściwie z 11-tu luźnych graczy, którzy w żaden sposób nie umieli się zdobyć na skoordynowaną pracę.



ŁAŃKO
utalentowany strzelec i znany mówca boiskowy.

To też akcje Pogoni były dorywcze i nieprzemyślane, choć często dość groźne.

Ostoją Pogoni był bramkarz Albański, który w 70 proc. przyczynił się do zwycięstwa swej drużyny, broniąc z powodzeniem, a do tego w sposób bardzo efektowny strzały ataku Czarnych. Obrona „czerwono-niebieskich" była najsłabszym punktem zwycięzców. Ustawianie się Fichtla i Mauera oraz ich wykopy pozostawiały bardzo wiele do życzenia. Nie wiele lepiej grała linja pomocy, która ograniczała się wyłącznie do defenzywy. Stosunkowo najlepszym w tej linji był Deutschman, który rzadko dopuszczał Ostrowskiego do głosu. Hanke miał słaby dzień, to samo też można powiedzieć o Kucharze, który miał zresztą ciężką robotę z kombinacyjną trójką przeciwnika.

Atak Pogoni „szedł" składnie jedynie przez pierwsze kilkanaście minut. Następnie zapanował w nim kompletny chaos, który trwał już do końca zawodów. Szczególnie w drugiej połowie po wykluczeniu Myszkowskiego linja ofenzywna Pogoni jakby nie istniała na boisku. Stosunkowo najlepiej prezentował się Myszkowski, który jednak nie posiada odpowiedniej rutyny. Maurer na łączniku, jak zwykle, zbyt późno startował oraz zwlekał z oddaniem strzału w odpowiednim momencie. Obaj skrzydłowi Pogoni byli naogół mało zatrudniani. Najsłabszym graczem napadu Pogoni był Zimmer, który mimo to był strzelcem obu bramek Pogoni.

Jedyną bramkę pierwszej połowy uzyskuje Pogoń w 43-ej minucie. Szabakiewicz dobrze wystawiony przez Maurera podciąga aż do samej linji bramkowej, centrę jego łapie Zimmer i uzyskuje lekkim strzałem prowadzenie dla swych barw.

Ze zmianą miejsc zawody dotychczas ciekawe i spokojne tracą bardzo wiele na wartości. Gra staje się bardziej nerwowa i ostra. Amirowicz i Nastula ulegają w zderzeniu kontuzji, co zmusza ich na kilka minut do opuszczenia boiska. W 15 min. wyklucza sędzia Myszkowskiego, który leżącego Krasickiego kopnął tak silnie, że zniesiono go z boiska. Wprawdzie w parę min. później powraca Krasicki do bramki — lecz za chwilę ją znów opuszcza, by już więcej do końca zawodów nie wrócić.

Czarni mają w tym okresie wielką przewagę i „siedzą" bez przerwy na polu przeciwnika, wszelkie ich akcje rozbijają się jednak o pomoc i obronę Pogoni.

Pogoń atakuje bardzo rzadko i zupełnie anemicznie. W 32-ej min. centruje Ostrowski do tyłu, a nadbiegający Chmielowski uzyskuje ostrym strzałem wyrównanie dla Czarnych. Czarni naciskają w dalszym ciągu, Pogoń natomiast chcąc utrzymać wynik cofa dwu napastników do tyłu, wysuwając jedynie ku przodowi skrzydła.

Na dwie minuty przed końcem Szabakiewicz nie pilnowany przez Ozajsta podjeżdża aż do linji bramkowej skąd spokojnie centruje — Maurer przepuszcza piłkę Zimmerowi, który z paru kroków zdobywa bramkę, a tem samem przechyla zwycięstwo na korzyść Pogoni.

Zawodami kierował p. Arczyński, który z trudnego zadania wyszedł obronną ręką. Publiczności zebrało się około 7000 osób.

*

Czarni i Ł. K. S. rozegrają w najbliższą niedzielę swoje ostatnie mecze ligowe. Czarni grają w piątek 1 listopada z Cracovią, zaś 3 listopada z Garbarnią w Krakowie. Ł. K. S. zmierzy się w Łodzi z Wartą.

3 punkty tylko dzielą pozycję ostatniego klubu w tabeli (Pogoń) od siódmego (Czarni), podczas gdy szósta z kolei Cracovia ma o 7 pkt. więcej niż Czarni.

7 ostatnich klubów tabeli zagrożonych jest obecnie spadkiem z ligi, zależnie od wyników najbliższych meczów.

5 klubów czołowych posiada teoretycznie wszelkie szanse na zdobycie tytułu mistrza ligi.

Pogoń gra dwa najbliższe mecze na Śląsku. Dnia 1.XI z Ruchem, a dn. 3.XI z I. F. C.

CRACOVIA -- POLONIA 5:2

Pewne zwycięstwo gospodarzy nad exmistrzem Warszawy

Cracovia: Olfinowski; Lasota, Piekarz; Seichter, Chruściński, Zastawniak II; Kubiński, Malczyk II, Kałuża, Kozok, Sperling.

Polonia: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Hyla, Nowikow; Zimowski, Suchocki, Szczepaniak, Ałaszewski, Krygier.

Polonia, drużyna zapału, temperamentu i kondycji fizycznej nie lubi błota. Trudny teren wydobywa na jaw wszystkie niedomagania techniczne exmistrza stolicy i brak przemyślenia w grze pozycyjnej.

Dwie te kardynalne wady drużyny warszawskiej, spotęgowane obserwowaną u niej stale impotencja linji napadu, złożyły się w sumie na niedzielną klęskę 2:5 (1:3) poniesioną od Cracovii.

Drużyna krakowska na swem boisku i do tego boisku pokropionem obficie deszczem, czuła się doskonale. Zwłaszcza linja napadu biało - czerwonych ze wspaniałym łącznikiem Kozokiem na czele wykazała świetną formę ogólną, ciąg na bramkę i niemałą dyspozycję strzałową.

Po dobrym meczu zeszłoniedzielnym Polonii z Garbarnią zdawało się, że gospodarze będą mieli w Polonii ciężki orzech do zgryzienia. Tymczasem zwycięstwo przyszło gładko i bez wysiłku.

Mimo to, zwłaszcza w pierwszej połowie, Polonia stanowiła przeciwnika, który bynajmniej nie rezygnował ze zwycięstwa czy też ograniczał się do defenzywy.

W walce niezmiernie żywej i ciekawej przewaga Cracovii wyłaniała się powoli, stopniowo, krok za krokiem. Pierwszy punkt jest konsekwencją rzutu rożnego. Czy jednak winę ponosi Kisieliński, czy też sędzia, który nie zareagował na atakowanie na polu bramkarza bez piłki — jest kwestja do dyskusji. Fakt faktem, że Kubiński zapisuje na swe konto pierwszy punkt dla Cracovii.

Kontrofensywa Polonii wyraża się jedynie w jej przewadze w polu. W napadzie warszawian wyczuwa się zarówno brak potencji strzałowej, jak możności zdobywania bramki z przeboju. Pierwsza fala deszczu, który zaczyna padać po 20 minutach gry przekreśla i tak minimalne szanse zdobycia bramki z kombinacji.

To też całym plonem długotrwałych i ambitnych wysiłków jest jedyna bramka strzelona bardzo pięknie z dośrodkowania Krygiera przez Suchockiego.

Rewanż gospodarzy jest bardziej owocny, wyraża się bowiem w dwu bramkach, strzelonych przez Kubińskiego i Malczyka.

Druga połowa, to walka Kisielińskiego ze świetnie dysponowanym napadem Cracovii. Szczęśliwy jej strzelec Kubiński już w pierwszych minutach podwyższa wynik do 4:1.

Polonia ogranicza się do trzymania przeciwnika w swem przedpolu i sporadycznych wypadów. Jeden z nich, przeprowadzony bardzo zręcznie, kończy się bramką, strzeloną przez Ałaszewskiego. Ale na tem też koniec.

Tymczasem Cracovia nie rezygnuje z chęci podwyższenia wyniku. Jej bombardjer Kozok zasypuje bramkę Polonii strzałami, dając Kisielińskiemu pole do wykazania całej skali swego talentu. Wreszcie na kilka minut przed końcem. Kozok osiąga swój cel: wynik brzmi 5:2.

O pięknem zwycięstwie biało-czerwonych w równej mierze nadecydowała ich linja pomocy jak napadu, gdzie jedynie Kałuża nie miał dobrego dnia. Najsłabszą częścią ich drużyny byli obrońcy.

Natomiast piętą achillesową warszawian był napad, zwłaszcza Zimowski i Ałaszewski. Pomoc dobra w defenzywie, grzeszyła (zwłaszcza Hyla) dokładnością podań do napadu.

W obronie ciężki i niezwrotny Miączyński miał wiele kłopotu z szybkimi napastnikami Cracovii zwłaszcza z Kozokiem.

Sędzia p. Słomczyński z Sosnowca słabszy niż zazwyczaj. Krzywdził nieco swemi rozstrzygnięciami gości.

Ruch - Turyści 0:0

Zawody Ruch—Turyści, ewenement dnia w Kr. Hucie, miały niezwykle ciekawy i emocjonujący przebieg, a że ponadto drużyny grały fair i naprawdę po sportowemu, widz odniósł wrażenie walki ładnej i pociągającej.

Ulewny deszcz wpłynął w pewnej mierze na nienormalny przebieg meczu. Zabrakło bramek, tej najbardziej elektryzującej atrakcji boiskowej.

Turyści grali o klasę lepiej od Ruchu i zasłużyli właściwie na zwycięstwo. Inna rzecz, że trójka obrony gospodarzy paraliżowała wszelkie akcje łodzian, które w dodatku były bardzo anemiczne.

Najlepszy w drużynie gości był Karasiak w obronie, w Ruchu oprócz linji obrony, na wyróżnienie zasłużył sobie Badura. Reszta przeciętna.

Z gry należy podnieść zdecydowaną przewagę Turystów w pierwszej części zawodów. Po przerwie spora część akcyj należy do Ruchu.

Publiczności 1000 osób.

Ł.K.S. jest jedynym klubem ligowym, który nie został pokonany ani razu na swem boisku.

Legja w drugiej kolejce gier ligowych nie uległa żadnemu przeciwnikowi zarówno na swojem, jak na obcem boisku.

Cracovia znajduje się obecnie w jedynem swego rodzaju położeniu. Przegrywając pozostałe dwa mecze, nie może spaść z ligi, a dwa zwycięstwa nie zapewnią już jej w żadnym wypadku zdobycia mistrzostwa.

KOLARZE NA SZOSIE

Ostatni wyścig szosowy sezonu, organizowany przez Warsz. Tow. Cykl. na przestrzeni 50 klm. zgromadził na starcie 15 kolarzy (zapisanych 41). Warunki atmosferyczne i terenowe były fatalne.

Prowadzili od początku na zmianę: Stahl, Kaczmarski, Czwarnóg i Wasilewski. Po 25 klm. próbuje uciekać Wasilewski. Sytuację wyjaśnia jednak szybko Stahl, za którym dążą Lipiński i Seliga. Czwórka ta już samotnie posuwa się dalej. Na ostatniem wzniesieniu odpada Seliga. Lipiński, Stahl i Wasilewski, rozpoczynała finisz, z którego zwycięsko, po walce, wychodzi Wasilewski (W. T. C.), drugi o trzy czwarte długości Stahl (Legja), trzeci Seliga (W. T. C.), który na ostatnich pięciuset metrach minął mającego defekt Lipińskiego (A. K. S.). Czas zwycięzcy 1 godz. 41 sek., jeżeli wziąć pod uwagę wiatr, zimno i ciężką drogę, bardzo dobry. Pięty o półtorej minuty przyjechał Przybysz (A. K. S.) i dalej szósty Koręba (A. K. S.).

Wyścig młodzików na dystansie 25 klm. wygrał Lisiecki — 57 min

U progu Ligi

Legja (Poznań) -- Marymont 2:1

Wobec odwołania spotkania ŁTSG — Polonia (Bydgoszcz) odbył się w niedzielę tylko jeden mecz o wejście do Ligi pomiędzy Legją poznańską a stołecznym Marymontem w Warszawie. Mecz ten miał zdecydować, czy drużyna poznańska posiada jeszcze jakiekolwiek szanse na zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Polski Zachodniej, czy też pierwsze miejsce w tej grupie pozostaje już nieodwołalnie w rękach ŁTSG. Marymont żadnych szans na zdobycie czołowego miejsca nie miał.

Gra naogół bardzo ciekawa toczyła się przez cały czas (za wyjątkiem pierwszych minut) bez wyraźnej przewagi jednej ze stron. Pierwszą bramkę zdobywa Marymont ze strzału Chudzikiewicza. W dziesięć minut później Chmielowski strzela wyrównującą bramkę. W drugiej połowie Marymont zaprzepaszcza kilka dogodnych momentów podbramkowych, a poznańskiej drużynie nie udaje się również przełamać muru obrony miejscowych. Dopiero w ostatnich minutach padła zwycięska bramka dla zespołu poznańskiego z zamieszania podbramkowego.

Wynik 2:1 dla Legji jest bezwątpienia zasłużony. Jedenastka poznańska bowiem, zaprezentowała się jaknajlepiej i bez słabych punktów. Jest to drużyna zgrana, grająca ładnie i fair. Technicznie i taktycznie górowali oni nad zespołem stołecznym, a nieustępowali mu pod względem ambicji.

Drużyna robotnicza miała na tym meczu bardzo dużo słabych punktów. W obronie Walczyk był niepewny. Pomoc zupełnie nie dopisała. Kapitulski był b. słaby, a Kulisa beznadziejny. W ataku zawiedli skrzydłowi Rudnicki i Przeorowski. Jedynie ambicja pozostałych uchroniła drużynę od klęski.

Po tym meczu stan tabeli zawodów o wejście do Ligi w tej grupie przedstawia się następująco: 1) ŁTSG (Łódź)— 5 gier, 9 pkt., st. br. 13:5, 2) Legja (Poznań) — 6 gier, 9 pkt. st. br. 15:8, 3) Marymont — 5 gier, 4 pkt. st. br. 15:9, 4) Polonia (Bydgoszcz) — 6 gier, 0 pkt. st. br. 4:25. W tabeli tej uwzględniony został walkover dla ŁTSG z powodu wycofania się Polonii bydgoskiej z dalszych rozgrywek.

Obecnie pozostał jeszcze do rozegrania jeden mecz Marymont — ŁTSG, przyczem to ostatnie zdobywa mistrzostwo nawet w razie uzyskania wyniku remisowego. Tylko w razie zwycięstwa Marymontu zarządzona zostanie trzecia decydująca rozgrywka ŁTSG — Legja na neutralnym terenie.

W innych grupach jak wiadomo, finalistami są: Ognisko (Wilno), Lechja (Lwów) i Naprzód (Lipiny).

Zawody łucznicze

o mistrzostwo Polski

Drugie Narodowe Zawody Łucznicze odbyły się w terminie conajmniej o miesiąc spóźnionym i dlatego wyniki czołowych zawodników są gorsze od wyników zawodów okręgowych.

W porównaniu z r. ub. zainteresowanie sportem łuczniczym wzrosło. Startowało 100 osób, w tem pań 60.

Walka na strzelnicach łucznych toczyła się o puhar przechodni płk. Ulrycha. Punktacja przedstawia się następująco:

1) AZS — 99 pkt., 2) Zw. Harc. Pol. — 83 pkt., 3) Rodzina Wojskowa — 57, 4) P. Wojsk. Kob. — 52 (dawniej 69 pkt.).

Z wyników indywidualnych największy sukces odniosły: Chrupczałowska, bijąc rekord zawodów — 94 pkt. na 15 mtr. (dawniej 90 pkt.) i Kurkowska (Rodz. Wojsk.) 122 p. na 40 mtr.

Wynik zawodów były następujące:

Panie: 15 mtr.: 1) Chrupczałowska (AZS) 94 (rek. p.) max. 108 p. 2) Królówna (Sokół) 86 p., 3) Stefańska (P. W. K.) 82 p.

20 mtr.: 1) Chrupczałowska 82 (max. 108 p.) 2) Stefańska (PWK) 82 p., 3) Królówna — 78 p. 25 mtr.: 1) Stefańska — 84 p. (max. 108 p.). 2) Kurkowska (Rodz. Woj.) — 72 p., 3) Świstkówna (PWK) — 61 p. 40 m.: 1) Kurkowska (R. W.) 122 p. (max. 216 p.). 2) Komańska (R. W.) 113 p., 3) Stefańska — 94 p.

W strzelaniu potrójnem (suma strzelań na 15—20—25 m. (max 324 p.): 1) Stefańska — 248 p., 2) Chrupczałowska —231 p., 3) Kurkowska — 214 p.

12 mtr. dla juniorek: 1) Niewiadomska (Strzel. Pruszków) 70 p., 2) Jankowska (P. W. K.) 41 p., 3) Łoziańka (Z. H. P.) 39 p.

Panowie (dostępne dla pań): 20 mtr.: 1) Kosiński (AZS) 80 p., 2) Teruszkiewicz (AZS) 74 p., 3) Sawicki (ZHP) 72 p. 25 mtr.: 1) Kosiński (AZS) — 74 p., 2) Komańska (R. Woj.) 74 p., 3) Piwowarski (ZHP) 71 p. 30 mtr.: 1) Łotocki (AZS) 62 p., 2) Kurkowska — 55, 3) Szpakowski (ZHP) 54 p. 50 mtr.: 1) Teraszkiewicz — 98 p., 2) Piwowarski (ZHP) 92 p., 3) Kosiński (AZS) 8? p.

W strzelaniu potrójnem (20—25—30) max. 324 p.): 1) Kosiński — 206 p., 2) Łotocki — 191 p., 3) Piwowarski — 172 p. Juniorzy — 15 mtr.: 1) Kosiński II — 82 p. (Gimn. Kulwiecia), 2) Jaroszyński — 66 (Gmn. Wład. IV), 3) Kocalak — 64 p. (ZHP).

Strzelanie zespołowe: Panowie— odl. 20 m., max. 162 p.: 1) AZS — 106 p., 2) ZHP — 52 p., 3) ZHP II — 57 p. Panie — odl. 15 m., max. 162 p.: 1) Rodzina Wojskowa — 116 p., 2) AZS — 104 p, 3) PWK — 91 p

Ł. K. S. - I. F. C. 0:0

I. F. C.: Spałek, Sośnica, Heidenreich, Bischoff, Machinek, Wyleżoł, Wieczorek, Cichoń, Ditmer, Herisch, Pohl.

Ł. K. S.: Miła, Cyll, Gałecki, Pegza, Trzmiela, Jasiński, Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Janczyk, Śledź.

Drużyna Ł. K. S. była pod każdym względem zespołem lepszym, a wynik tych zawodów, przy 90-minutowej przewadze, jest wprost sensacyjny. Trzeba przyznać, że czerwoni nie mają do I. F. C. szczęścia, po całym szeregu porażek jest to zaledwie pierwszy wynik remisowy.

Gra, jak już wyżej zaznaczyliśmy, nie odpowiadała wynikowi. Gospodarze z miejsca biorą inicjatywę w swe ręce, przeprowadzając szereg emocjonujących ataków. Wszystkie jednak sytuacje podbramkowe likwiduje Spałek, który broni dobrze i ze szczęściem. Tyły I. F. C. spisują się bardzo dobrze. Atak Ł. K. S. jest mimo to niebezpieczny, zmuszając Spałka co chwila do interwencji.

Po przerwie czerwoni znów mają przewagę, opanowując całkowicie pole przeciwnika. Jednakowoż pech, prześladujący drużynę czerwonych, nie pozwala na wyzyskanie murowanych nawet pozycyj podbramkowych. Liczne strzały trafiają w słupek, poprzeczkę bądź też stają się łupem bramkarza. W tej fazie gry I. F. C. całą swoją energię skoncentrował na obronie i tej taktyce zawdzięczać może wynik nierozstrzygnięty.

BOKS W POZNANIU

Międzyklubowe zawody bokserskie w Poznaniu (Warta H. Cegielski, Sokół Łódź) rozegrane w sobotę dały wyniki: w. musza — Paterczyk H. C.) zwycięża na punkty Furmanka (W.), remisowo kończy się spotkanie Matuszewskiego III (W.) z Buszka (H. C.); w. kogucia — Chmielewski II (H. C.) pokonał na punkty Wdowickiego (W.), w tej samej wadze Stempniak (W.) zwycięża Czerniaka (H. C.); w. piórkowa — Warecki (W.) bije Wojewodę (H. C.).

Ostatnia najciekawsza walka wieczoru między Anioła (H. C.) a Sewerynniakiem z Łodzi przynosi wynik remisowy. W pierwszej rundzie lekka przewagę ma łodzianin, w dwóch następnych jednak wyrównuje stracone punkty Anioła. Wynik zasłużony.

Tomaszewski który miał po raz pierwszy wystąpić w barwach H. Cegielskiego nie walczył, ponieważ nie znalazł przeciwnika. Kempa (Sokół Łódź) nie dostał z wojska urlopu, miejscowi zaś—Wiśniewski i Nowicki (Warta), nie chcieli stanąć w ringu.

Widzów zebrało się przeszło pół tysiąca.

NA GORNYM SLASKU

Bieg naprzełaj Ośrodka W. F. w Katowicach zgromadził ogółem 120 zawodników na starcie. Juniorzy przebywali trasę ok. 2.800 mtr. Zwyciężył Fartlik (P. W. Brzeziny Śl.) w czasie 9 min., 2) Nowak (Sokół II Kat.) 3) Sobania (22 Mała Dąbrówka). Bieg dla seniorów odbył się na dystansie ok. 5000 m.: 1) Wencel (11 p. p.) w czasie 18.11 s., 2) Maier (S. K. L. A.), 3) Nowara (Kal. K. S.).

Na Śląsku rozegrano nast. mecze towarzyskie: Stadjon — Zj. Przyj. Sportu 2:2 (1:1), B. B. S. V. — Amat. K. S. 4:1. Pogoń (Katowice)—Śląsk (Świet.) 5:2. Naprzód (Lipiny)—K. S. Chorzów 4:1. Pogoń (N. Bytom) — Policyjny K. S. 6:3. 06 Katowice — Kolej. K. S. 2:1. Odra (Szarlej) — W. K. S. Tarnowskie Góry 5:0. 07 Siemian. — 73 p. p. 5:2. Orkan (W. Dąbrówka) — K. S. Bytków 3:1. Silesia (Paruszowiec)—Rybnik 20 4:4. Iskra (Siem.) — Kresy 3:3.

Ukonstytuowanie się Wil. Okr. Zw. Narciarskiego na posiedzeniu w dniu 25 października nastąpiło w sposób następujący: przew. mjr. Krzyżanowski (1 p. p. Leg.) wiceprzew. mjr. Wawrouch (Pogoń), sekr. por. Grabowski (1 p. p. Leg.) oraz skarbnik p. Bartuzel (Pol. Kl. Sp.).

Do zarządu wchodzą: delegat zarządu gł. P. Z. N. p. Szwykowski i delegat komisji sp. P. Z. N. kpt. Kawalec i p. Niecieckl.

Ognisko — Makabi 1:0. Mecz towarzyski tych drużyn przyniósł nikłe cyfrowo zwycięstwo mistrzowskiej drużynie Wilna.

Petkiewicz w stadjonie sztokholmskim

15.000 widzów. Handicapy Magnussona i Akerdala. Rekord Polski

Specjalna relacja telefoniczna „Przeglądu Sportowego“

Sztokholm, 27 paźdz.

Przyjazd Petkiewicza odbił się w świecie sportowym Szwecji szerokiem echem. Start mistrza Polski wypadł też o tyle szczęśliwie, że Petkiewicz potwierdził swą jaknajlepszą opinję i ugruntował ją w środowisku o największej kulturze i wyrobieniu sportowem.

Bieg 3.000 mtr. przełożono z dn. 27-go października na 3-go listopada, natomiast w niedzielę urządzono bieg na 1 milę angielską.

O zmianie tej zawiadomiono naszego biegacza dopiero w Sztokholmie, szwedzkie władze sportowe zaprosiły go do dwu występów, przyczem tydzień przerwy ma spędzić Petkiewicz jako gość związku lekkoatletycznego Szwecji.

Mecz niedzielny wywołał znaczne zaciekawienie. Na starcie dystansu (1 mila ang. — 1609 metr.), którzy nie należy do specjalności Petkiewicza stanęli co najświetniejsi biegacze Szwecji.

A więc przedewszystkiem Kraft, — rewelacja sezonu, biegacz o którym rok temu nikt nie słyszał, a który dziś jest mistrzem Szwecji i najlepszym średniodystansowcem Skandynawji, pokonany tylko raz jeden przez mistrza Olimpjady Larvę, który uzyskał na 1.500 mtr. — czas 3.57.2, — piąty w r. b. z kolei wśród najlepszych wyników uzyskanych na świecie.

Obok Krafta stanęły jeszcze dwie inne siły światowe: słynny długodystansowiec i Olimpijczyk Magnusson i wielokrotny zwycięzca średnich dystansów Akerdal, biegnący 1.500 m. — 4.03 s. Prócz nich znalazło się na starcie szereg innych biegaczów o mniej głośnych nazwiskach.

O tem, jaką wagę przywiązywano do startu Petkiewicza, świadczy fakt, że zarówno Magnusson, jak Akerdal biegli z handicapami: Magnusson miał 40 mtr. wyrównania, Akerdal — 35 mtr.

Mimo fatalnej pogody i deszczu, na trybunach stadjonu sztokholmskiego zebrało się 15.000 publiczności. Reprezentowane było również poselstwo polskie.

Jeśliby chcieć scharakteryzować nastrój widowni, trzebaby powiedzieć, że 80 proc. zebranych nie wierzyło w możliwość zwycięstwa Petkiewicza nietylko nad Kraftem, ale także nad Magnussonem i nad Akerdalem, który przecie miewał takie same czasy na 1500 m. jak Petkiewicz, a na bieżni sztokholmskiej ofiarowano mu mimo to 35 mtr. handicapu.

Kompletnie rozmokła skutkiem deszczu bieżnia utrudniała jeszcze bardziej położenie naszego mistrza.

Ze startu obaj główni rywale, Kraft i Petkiewicz, wyszli razem. Prowadzenie objął Kraft i nie oddał go przez cały czas wyścigu.

Przed nimi Akerdal i Magnusson.

Pierwsze okrążenie bieżni — 400 mtr. obwodu — zrobiono w 60-ciu sekundach. Bardzo ostre tempo pozwala obu asom zbliżyć się niebawem do Akerdala i Magnussona.

Metrz po metrze zmniejsza się odległość. Nabity stadjon nie skąpi okrzyków zachęty, a gdy nadchodzi moment, w którym Kraft i Petkiewicz mijają obydwu rywali — krzyk bucha z trybun niepowstrzymany jak huragan.

Petkiewicz trzyma się wspaniale, przyjmuje wszystkie ataki lidera, entuzjazm widowni dla niego wzrasta nadzwyczajnie.

Walka równego z równym trwa cały czas, — przez wszystkie okrążenia. Drugie przebiega para głównych bohaterów w 62 sek., trzecie w 64-ech. Na ostatniem, przedłużonem o 68 mtr., walka przybiera charakter decydujący.

Lepszy sprint Krafta pozwala mu przerwać taśmę robiąc okrążenie (plus 68 mtr.) — w 69 sek. i przebywając cały dystans w 4 m. 19.2 sek.

Tuż za nim Petkiewicz w czasie 4 m. 19.6 sek. — t. zn. o 4 sekundy lepiej, niż w Londynie podczas mistrzostw Anglji. Nowy rekord Polski.

Na widowni ogromne poruszenie i głośny aplauz.

Trzeci przybył Magnusson o 25 mtr. Czwarty Akerdal, który ogółem przegrał o 60(!) mtr.

Petkiewicz zostanie prawdopodobnie do 3-go listopada w Sztokholmie. Czuje się dobrze, korzysta z opieki poselstwa, doznaje też sporo przyjacielskiej uprzejmości ze strony Norlinga.



MALATESTA I GERVIN

czołowi sprinterzy (amatorzy) Italji i Danji, na starcie wyścigu w Berlinie, który przyniósł zwycięstwo pierwszemu.



PUCHALSKI I SARNACKI

dwaj zwycięzcy niedzielnego biegu naprzełaj Wilanów — Warszawa. Puchalski był drugim zaledwie o parę metrów.

Sarnacki zwycięża

W biegu Wilanów-Warszawa

W dorocznym biegu naprzełaj Wilanów — Warszawa zamykającym oficjalny sezon lekkoatletyczny w stolicy startował w roku bieżącym z „asów“ jedynie Sarnacki (Warszawianka). Tem większą niespodzianką był wynik i przebieg biegu. Specjalista od crossów, świetny długodystansowiec Warszawianki napotkał bowiem na niespodziewanie silny opór u mało znanych dotąd zawodników, a przedewszystkiem u Puchalskiego (Huragan, Wołomin), który był rewelacją biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski.

Przez cały czas biegu (ok. 7 klm.) Sarnacki nie mógł pozbyć się trzech towarzyszących mu satelitów: Puchalskiego, Nowackiego i Żaka i zwycięstwo zapewnił sobie dopiero po morderczej walce na finiszu, bijąc Puchalskiego o parę metrów.

Puchalski zapowiada się wręcz świetnie i na jego młody talent winno zwrócić uwagę kierownictwo związku.

Wyniki szczegółowe były następujące: 1) Sarnacki (Warsz.) 25:08.6, 2) Puchalski (Huragan) 25:10, 3) Nowacki (Warsz.) 25:12.2. 4) Żak (Varsovia), 5) Milcz (AZS), 6) Orłowski (Pol.), 7) Raszko (Orzeł). 8) Buczyński (Pol.), 9) Midziński (Var.), 10) Gradus (Makabi).

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył AZS — 31 pkt. (5, 12 i 14 miejsce). 2) Polonia — 33 pkt. (6, 8 i 19 m.), 3) Warszawianka — 39 pkt. (1, 3 i 35 m.), 4) Orzeł — 42 pkt., 5) Odrodzenie — 49 pkt., 6) Makabi — 66 pkt.

Startowało 43 zawodników, bieg ukończyło 41. Zaznaczyć należy że

Wręczenie „Łucznika“ Wittiga najlepszemu klubowi lekkoatletycznemu Polski — Polonii zostało wstrzymane, z powodu protestu AZS-u, który domaga się dyskwalifikacji Buczyńskiego. Zawodnik Polonii startował w maratonie bez badania przez komisję lekarską.

Na boiskach piłkarskich Warszawy

Zażarte walki o awanse i degradacje

Znaczne zainteresowanie wywołały w Warszawie przedostatnie mecze kwalifikacyjne o utrzymanie się w klasie A. W sobotę na boisku Skry odbyło się spotkanie pomiędzy Gwiazdą a Pociskiem. Ten ostatni występujący w silnie osłabionym składzie i w dziesiątkę, trzymał się bardzo dobrze w pierwszej połowie, a często nawet zagrażał bramce czarno - czerwonych. Po przerwie świetnie grający atak Gwiazdy zdobywa w przeciągu dziesięciu minut pięć bramek. Wynik ogólny brzmiał 9:1 (2:1) dla Gwiazdy. Bohaterem spotkania był Lerner I, który strzelił 5 bramek, dalsze gole padły ze strzałów Szulgingera (2 w tem jeden z karnego), Górki i Bucha.

W niedzielę odbył się rewanżowy mecz Skra — Varsovia. Początkowo drużyna harcerska była przeciwnikiem równorzędnym, a przez pewien czas miała nawet nieznaczną przewagę. Dopiero gdy Skra zdobyła pierwszą bramkę Varsovia załamała się i przegrała 0:4 (0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Smosarski II (2), Wybrański i Janusz. Sędziował p. Miron.

Powyższy wynik zdaje się przypieczętował los Varsovii, która prawdopodobnie spadnie do klasy B razem z Pociskiem. Obecny stan rozgrywek przedstawia się następująco: 1) Skra — 4 gry, 6 pkt. st. br. 17:2, 2) Gwiazda — 4 gry, 6 pkt. st. br. 18:7, 3) Varsovia — 6 gier, 6 pkt. st. br. 15:13, 4) Pocisk — 6 gier, 2 pkt. st. br. 6:33. Pozostały jeszcze w tej grupie do rozegrania dwa mecze, które przypuszczalnie nie zmienią kolejności w tabeli.

Makabi rozegrała mecz towarzyski z praskim Hakoahem, bijąc go 6:0 (1:0), przyczem przewaga zwycięzców zaznaczyła się szczególnie silnie w drugiej połowie. Bramki dla Makabi zdobyli: Erenberg (3), Oldak, Bluman i Górka.

O wejście do klasy A walczyły w Pruszkowie Znicz z Sokolętami. Zwyciężył łatwo Znicz (Pruszków) 5:1 (3:1), wysuwając się w ten sposób na czoło tej grupy jako najpoważniejszy kandydat do klasy A. Bramki dla zwycięzców zdobyli Klimek, Sanowski, Barjerski, Małgowski i Raczyński. Sędziował p. Panz.

W zawodach międzygrupowych o wejście do klasy B walczyło 6 drużyn: Lawina — Strzała 2:1, Czarni — CWS 4:0 (3:0). Drukarz — Robur 6:0 (2:0). Walka o mistrzostwo prawdopodobnie rozegra się pomiędzy Czarnymi a Drukarzem.

Pozatem Legja I-b odniosła łatwe zwycięstwo nad Ogniwem 4:2 (2:0). Amatorski K. S. przegrał z Boswejem 0:3, Gwiazda II wygrała z Żarem 3:2 (1:2), Szkoła Sanitarna Podchorążówki rozprawia się z Legją II.

Cały zarząd ścisły ligi z wyjątkiem majora Izdebskiego, podać się ma do dymisji we wtorek dn. 29 b. m. Tego rodzaju pogłoski krążą wśród zainteresowanych sfer piłkarskich. Na temże posiedzeniu załatwiony ma być protest Garbarni przeciw Ruchowi (0:3).

Cracovia — Wawel, lekkoatletyczny mecz międzyklubowy, zakończył się zwycięstwem Cracovii w stosunku 96:56. Wyniki szczegółowe były następujące: 100 mtr. Ropa (C.) 11.4, 200 mtr. Irwitt (C.) 24.4, 400 mtr. Kosianz (W.) 54.2, 2) Irwitt, 800 mtr. 2:09.6, 1500 i 5000 mtr. Czubak (W.) 4:34.2 i 17:10. Kula Szczurek (W.) 11.60, 2) Chmiel (C.) 11.32, dysk Turek (W.) 34.42, 2) Buchała (C.) 33.99, oszczep Buchała (C.) 49.23, tyczka Buchała (C.) 278, wzwyż Ropa (C) 161, wdal Nowosielski (C.) 650, 2) Brochocki (C.) 601, poza konkursem Chmiel i Ropa mieli po 624, 110 mtr. płotki Nowosielski (C) 16.2, 2) Chmiel, sztafeta 4 x 100 mtr. Cracovia 47, 4 x 400 mtr. Cracovia 3:46.6. Słabe rezultaty tłomaczą się zimnem i deszczem.



CRACOVIA — POLONIA 5:2.

Bułanow usiłuje rozbić inicjowany przez Kałużę atak, na ziemi leży Malczyk II.

Ostatnie akordy kolarstwa stołecznego

Zawody „zamknięcia sezonu“ na Dynasach

Bardzo ciekawy program wyścigów „zamknięcia“ na Dynasach, wskutek nieprzybycia na zawody Koszutskiego z Kalisza, stracił całkowicie na wartości.

Naturalnie Szamota nie miał z kim walczyć. Bawił się z Kendzią, puszczając go w pierwszem spotkaniu parę długości naprzód, by następnie na taśmie okazać się o długość z przodu w czasie 13.2, lub też dla „rozgrzewki“ w drugiem spotkaniu poprowadzić z miejsca do miejsca i zwyciężyć w czasie 13 sek.

Próby pobicia rekordu 300 m. z powodu zimna i wiatru, nie mogły być uwieńczone skutkiem. Czas osiągnięty przez mistrza Polski wynosił 20.2 sek., czas Kendzi 21 sek.

W wyścigu „zamknięcia sezonu“ dla sprinterów w przedbiegu „starszych“ wygrał Grygorowcz przed Janocińskim (14,8), „juniorów“ Łączyński przed Bryszkem (14,9), a najmłodszych—Laferi i Czarnowski (14.8). Finał wygrał Łączyński przed Laferi i Grygorowiczem (czas 13.6).

Licznie obsadzony dystansowy wyścig „zamknięcia sezonu“ na przestrzeni 25 klm. był ciekawym pojedynkiem typowego długodystansowca Włodarczyka ze sprinterem Kendzia.

Pierwsze dwa finisze wygrywa Kendzia, chociaż już w drugim mocno atakował go Włodarczyk: w trzecim niepodzielnie panuje Włodarczyk, a w następnych Kendzia ulegać musi i Bryszkemu i Skrzypkowskiemu i Karlemu nawet. Walczył jednak prawie do ostatka, aż wyczerpany zupełnie, wycofał się na 10 okrążeń przed zakończeniem biegu. Wyścig po walce, ale pewnie wygrał Włodarczyk, zdobywając 22 punkty, 2) Skrzypkowski 10 pkt. 3) Bryszke 10 pkt. Czas 45 m. 03 sek.

Niezwykle rojno i gwarno było na torze dzięki startowi motocyklistów. Zjawił się nawet mistrz Polski Rychter i pokazał swą znakomitą, a tak pewną jazdę, jaką widzieliśmy tylko u mistrza Choińskiego. Zdobył też wszystkie pierwsze miejsca. Drugi był Kowalski, 3) Docha, 4) Schreiber.

Rezultat ten wzbudził cały szereg wyzwań meczowych (naturalnie Rychtera nikt już na mecze nie wyzwał), które przyniosły zwycięstwo Schreibera nad Kowalskim i Dochy nad Schreiberem.

Czasy osiągane przez Rychtera wynoszą: 3000 m. — start zatrzymany 2 m. 13 sek, start lotny 2 m. 06 sek., 5000 m. — start zatrzymany 3 m. 41.4 sek.

Sprawa dyskwalifikacji Pusza rozpatrywana będzie na posiedzeniu Zarządu Z P. T. K. w sobotę dnia 2 listopada. Na posiedzenie przybywa specjalnie prezes Unionu p. Artur Thiele, w celu wyjaśnienia sprawy.

Warszawa sportowa oczekiwała spotkań Warta — Warszawianka i Garbarnia — Legja z ogromnem zaciekawieniem. Oba mecze odbyły się w stadjonie Marsz. Piłsudskiego, pierwszy o godz. 11.15, drugi o 1-ej.

Widzów było około 7.000. Nastrój na widowni przed zawodami sprzyjał raczej miejscowym, a zwycięstwo Legji uchodziło nawet za niewątpliwe.

Tem niemniej Warta po meczu schodziła z boiska żegnana niemilknącemi oklaskami i okrzykami:

— Brawo Staliński! Brawo Przybysz! i t. d.

Podobnie zdobyła sobie sympatję Garbarnia. Pazurka witano jakgdyby był najulubieńszym faworytem Warszawy, a po niektórych akcjach krakowian, zrywały się spontaniczne oklaski, jakby to wygrać mieli swoi, a nie obcy. Zwracał uwagę fakt, że foule Martyny nie obeszły się bez głośnych protestów widowni.

Publiczność sportowa Warszawy wyrabia się coraz bardziej i należy dziś do kulturalniejszych w Polsce. Stwierdzamy to z pełną satysfakcją.



BIEG WILANÓW — WARSZAWA.

Czołowa grupa zawodników: Nowacki, Sarnacki, Puchalski, Żak i Milcz wpada między domy, zwiastujące bliskość Warszawy, a więc i celu. Na owych przedmieściach Sarnacki usiłował odłączyć się od swych satelitów, jednak napróżno i wywalczył zwycięstwo dopiero na finiszu w parku szkoły Giżyckiego, bijąc o parę metrów Puchalskiego.



MŁODZIEŻ KOLARSKA NA STARCIE.

Zamknięcie sezonu na Dynasach przyniosło między innemi ciekawy wyścig sprinterski trzech pokoleń: najstarszych, juniorów i najmłodszych. Zwyciężył junior Łączyński przed „najmłodszym“ Laferim i senjorem Grygorowiczem, który jechał fatalnie taktycznie. Na zdjęciu naszem start biegu „najmłodszych“; od lewej Faigo, Czarkowski, Mikocki, Laferi i Jakubowski.

Tennis polski po roku pracy

Najlepsze nasze rakiety i ich wyniki w r. b.

Bilans techniczny sezonu — klasyfikację graczy — ogłosi niebawem związek (17 listopada). W myśl nowych postanowień będzie to lista podająca wzajemny stosunek sił graczy (lista handicapowa) ustalona na wspólnem posiedzeniu delegatów okręgów na wniosek komisji sportowej i propozycyj przesłanych przez okręgi. Niewątpliwy ten postęp w technice działania komisji witamy z radością jako zapowiedź nowych prądów w kierownictwie związku, prądów zachodnio-europejskich.

My ze swej strony postaramy się na zasadzie wyników wszystkich turniejów ustalić listę najlepszych rakiet polskich. Wytyczną naturalnie będzie turniej o mistrzostwo Polski: indywidualne i klubowe.

Pierwsze miejsce Maksa Stolarowa nie ulega wątpliwości. Mimo że nie zrobił w roku bieżącym wyraźnych postępów, nie znalazł on w Polsce groźnych przeciwników. Raz jeden powinęła mu się noga na turnieju Legji z Marszewskim, lecz przyczyny tej porażki należy raczej szukać w nieumiejętności dostosowania się do specyficznych warunków gry (silny wiatr) niż w wyższości Marszewskiego.

Stolarow ma na rozkładzie wszystkie czołowe rakiety Polski poza... J. Stolarowem. Pokonał on Tarnowskiego, Lotha (2 razy), Tłoczyńskiego (2 razy), Warmińskiego (3 razy), Foerstera, Horaina, Konopkę, Zachara, Kruszewskiego. Z tennisistów zagranicznych wygrał z pogromcą Kożeluha — Sadą, Kirchmayerem, Granholmem, Grotenfeltem, Rogersem, Botezem, Luppu, Tewsem. Przegrał natomiast z Kinzlem, (którego pokonał J. Stolarow, zadając w ten sposób „pośrednią" porażkę bratu), Hughesem, Austinem, Greigiem, Krepuską, Nedbalkiem, Baworowskym, Froitzheimem, Menzlem, Davidem.

Jeżeli Stolarowowi dać najwyższy handicap, t. j. — 40, wówczas na — 30.5 postawić należy aż trzech graczy: Marszewskiego, Tłoczyńskiego i Warmińskiego; któremu z nich należy się drugie miejsce, a któremu czwarte nie wiemy. Za Marszewskim przemawia fakt, że on jeden z pośród graczy polskich zadał porażkę mistrzowi Stolarowowi. Za Warmińskim dwa zwycięstwa nad Marszewskim, w obu klasycznych turniejach, jak również dojście do finału mistrzostw Polski i świetna forma wykazana na meczu z M. Stolarowem. Za Tłoczyńskim wreszcie ogromne postępy poczynione w tym roku, pięciosetowa walka ze Stolarowem w mistrzostwach, uważana przez wszystkich za właściwy ich finał, wreszcie wygrana, ale i porażka z Marszewskim. Ze względu na najrówniejszą formę drugie miejsce przyznajemy Marszewskiemu przed Tłoczyńskim i Warmińskim, który z tej trójki miał najsłabsze momenty (początek sezonu).

Mistrz Poznania — Marszewski wygrał w roku bieżącym ze Stolarowem M. i J. (2 razy), z Tłoczyńskim, Tarnowskim, Popławskim, Drewnowskim, z graczy zagranicznych z Granholmem, Grotenfeltem, Kirchmayerem, Botezem. Przegrał natomiast z Warmińskim (2 razy), Tłoczyńskim, J. Stolarowem, Foersterem, nadto z Koželuhem i Krepuską.

Tłoczyński nasz największy talent o nieopanowanych nieco nerwach i najpiękniejszem uderzeniu pokonał Marszewskiego, J. Stolarowa, Tarnowskiego, Jurczyńskiego, Lieblinga, przegrał natomiast z M. Stolarowem (2 razy), Marszewskim, Koželuhem.

Warmiński, który osiągnął formę dopiero na mistrzostwach Polski zwyciężył J. Stolarowa (2 razy), Marszewskiego (2 razy), Tarnowskiego, Horaina. Przegrał z M. Stolarowem (2 razy), Tarnowskim, Botezem, Greigiem.

Trzecią grupę dzielącą się miejscami od szóstego do ósmego i stojącą na poziomie—30.4 stanowią Foerster, J. Stolarow i Tarnowski. Być może że pierwszeństwo należy się Foersterowi, Przegrał on raz jeden do gracza polskiego — do M. Stolarowa, ale przegrał dość bezapelacyjnie. Dwukrotnie pokonał go wrocławianin Breuer. Foerster ma na rozkładzie Marszewskiego, Tarnowskiego, (w mistrzostwie), Horaina, Jurczyńskiego, Steinera, Wittmana, Lieblinga. Na zasadzie wyników mógłby więc nawet rościć pretensje do wyższego miejsca, ale nie na zasadzie klasy gry.

J. Stolarow pretensji tych mieć nie może. Przegrane z Marszewskim (2 razy), Warmińskim, Tłoczyńskim, Lothem nie pokrywają zwycięstwa nad Marszewskim, Lothem, Popławskim, Goldsteinem. Pokrywa je natomiast mistrzostwo Łodzi zdobyte na Kinzlu (pogromcy mistrza Maksa Stolarowa) i dobre wyniki zagraniczne — wygrane z Kochem, Bauerem, Eisermanem, Balaszem, Kleinem, Soyką oraz jeden set zdobyty na Froitzheimie (czego nie osiągnął Maks). Szóste miejsce należy mu się również dzięki doskonałej taktycznie, rutynowanej grze.

Tarnowski zamyka grupę naszej ekstraklasy. Gracz ten w roku bieżącym zrobił ogromne postępy, choć ciągle jeszcze brak mu równości i zaciętości w grze. Pokonał on Warmińskiego, Lotha, Jurczyńskiego, Goldsteina, Kołcza, Stahla, Kruszewskiego. Przegrał z Foersterem (w mistrzostwie Polski) Warmińskim, Tłoczyńskim, Marszewskim (2 razy w 5 setach) i Greigiem

W grupie czwartej (miejsca ósme do trzynastego), zamykającej właściwie szeregi naszej klasy A, na naczelnem miejscu postawić należy Jana Lotha (— 30.2). Mimo olbrzymich postępów, które zrobił w roku bieżącym, Loth ma jeszcze olbrzymie luki w singlu. Potrafi on przegrać z Kruszewskim, nie może sobie dać rady z Botezem, bije jednak Tłoczyńskiego i J. Stolarowa. Loth przegrał nadto do M. Stolarowa i do J. Stolarowa (w mistrzostwie), do Tarnowskiego, wygrał z Popławskim, Kołczem, Stahlem.

Dziewiąty (na — 30.1) będzie Horain, młody, pracowity, świetnie się rozwijający gracz krakowski. Horain nie pokonał żadnego z tennisistów góry tabeli, poza jednak przegranemi ze Steinerem i Stahlem, nie ma też porażek z gorzej klasyfikowanymi. Zwyciężył on Jurczyńskiego (2), Andrzejewskiego, Kuchara (2), Stahla (2), Steinera, Kołcza, przegrał z M. Stolarowem, Foersterem, Botezem.

Jest on w każdym razie bardzo nieznacznie tylko lepszy od następnej grupy (— 30), do której należą Goldstein, Jurczyński, Kuchar, Popławski.

Goldstein zawiódł naogół nasze oczekiwania, świetnie zapowiadał się w roku ubiegłym, grał całą zimę w Wiedniu, ale po przyjeździe do Polski pokazał raczej klasę niższą od zeszłorocznej. O miejscu w tabeli decyduje świetna gra z Tarnowskim na mistrzostwie Polski, 3 setowa przegrana z pogromcą M. Stolarowa Kinzlem. Pozatem wygrał on i przegrał z Jurczyńskim, przegrał ze Stolarowem J. Gdyby nie dobra gra w doublu zająłby Goldstein gorsze miejsce w klasyfikacji.

W singlu bowiem wyżej postawić od niego można Jurczyńskiego, który w ciągu dwuletniej karjery tennisowej wydobył z siebie cuda. Do niedawna nieznany, ma w roku bieżącym na rozkładzie Steinera, Goldsteina, Lieblinga, Stahla, Potuczka, Wittmanna, Konopkę, przegrał zato z Horainem (2 razy), Tłoczyńskim, Foersterem (2 razy), Goldsteinem, Tarnowskim i Marszewskim.

Kuchar grał wskutek choroby nogi mało w singlu. Wyniki które osiągnął kwalifikują go jednak ciągle jeszcze do pierwszej klasy. Pokonał on Lieblinga (2), Czyżowskiego przegrał z Horainem (2 razy).

Popławski wreszcie zamyka listę naszej ekstraklasy. Wspaniały rozwój jego talentu, konsekwentna praca nad sobą, brak maniery turniejowej, więcej mówią o jego klasie niż wyniki. Przegrał on w ciężkiej walce z J. Stolarowem (5 setów w mistrzostwie) i Marszewskim (3 sety), pokonali go pozatem Loth i Albrecht.

Do pierwszej klasy również zaliczyć można całą następną grupę (— 15.5) nieznacznie tylko ustępującą ostatnim z czołówki. Należą tu przeważnie młodzi gracze, nadzieje naszego tennisu, a więc: Stahl, Kołcz, Steiner, Andrzejewski, Liebling, Konopka, Lantner, Navratil (który ciągle nie realizuje pokładanych w nim nadziei), Kruszewski i Wittmann.

Ostatecznie więc lista czołowych graczy przedstawia się jak następuje: M. Stolarow, 2) Marszewski, Tłoczyński, Warmiński; 5) Foerster, J. Stolarow, Tarnowski, 8) Loth, 9) Horain, 10 — 13) Goldstein, Jurczyński, Kuchar i Popławski.

Gra podwójna nie nastręcza chyba wątpliwości. Pierwsze miejsce zajmują Stolarowowie, drugie, już choćby z racji zwycięstwa w mistrzostwie Polski Warmiński, Tłoczyński, przed Tarnowskim, Lothem; czwarte Horain, Liebling; piąte Zachar, Konopka; szóste Goldstein, Jurczyński.

Bezkonkurencyjną rakietą polską wśród pań jest Jędrzejowska. Mimo braku bezpośredniego porównania z b. mistrzynią Dubieńską (pośrednie dał nam turniej w Meranie) śmiało można powiedzieć, że jest ona przynajmniej o pięć szóstych lepsza od Dubieńskiej.

Niepokonana w Polsce, doznała i zagranicą tylko trzech porażek i to od niebyle kogo bo od mistrzyni Niemiec Reznicek i dwu jej godnych satelitek: Friedleben i Schomburgk. Jędrzejowska nawet w liście niemieckiej lub angielskiej zajęłaby zaszczytne miejsce. Dubieńska również nie przegrała w Polsce, grała jednak coprawda bardzo mało, a z Jędrzejowską nigdy. Przypuszczać jednak należy że następną w liście — Posseltównę — przewyższa też o pięć szóstych. Posseltówna jest znów o trzy szóste lepsza od Raciborskiej, którą pokonała bez trudu. O dwie szóste z tyłu idą teraz równe mniejwięcej sobie Geislerówna, Bonieckа, Scarpowa, Junżanka, Pozowska, Orzechowska i wreszcie wielki talent Volkmerówna, która tak wspaniały opór stawiła Dubieńskiej.

Dla porównania podajemy listę panów z roku 1928: 1) Stolarow M., 2) Czetwertyński, 3) Warmiński, 4) Marszewski, 5) Stolarow J., 6) Loth, 7) Foerster, 8) Kruszewski, 9) Tarnowski, 10) Miziewicz. W roku bieżącym przegrupowania są więc ogromne.

St. R.

Korty polskie w oczach Europy

Zawiedzione nadzieje i zapowiedzi na przyszłość

Tennis polski ciągle jeszcze nie przekroczył granicy prowincji Europy. Ciągle jeszcze na palcach możemy policzyć państwa, które moglibyśmy pobić, a czołowi polscy gracze mogliby sobie rościć pretensje conajwyżej do miejsca wśród drugiej setki tennissitów Europy. Zamykając rok ubiegły, wierzyliśmy, że będzie inaczej. Wierzyliśmy, że Maks Stolarow rozwinie się w Berlinie wspaniale, że wróci do czynnego życia sportowego nasz najlepszy tennisista Czetwertyński, że talent Warmińskiego przysporzy nam wreszcie triumfy. Niestety.

Maks Stolarow zimę musiał poświęcić na studja zawodowe, a nie na racjonalny trening. Warmiński wskutek zmiany stylu, przechodził w r. b. silny kryzys i dopiero pod koniec sezonu osiągnął zaledwie swą normalną formę. Czetwertyński wreszcie nie mógł wziąć wogóle rakiety do ręki. Czołowi nasi gracze nie zrobili więc żadnych postępów w ciągu roku, a to jest jednoznaczne z cofaniem się.

A jednak nie jest tak źle w tennisie polskim.

Optymizm swój zawdzięczamy przedewszystkiem Jędrzejowskiej, która zrobiła olbrzymi krok naprzód i osiągnęła klasę gry, jaka nigdy jeszcze nie była udziałem Polki, a hierarchię międzynarodową, jaka nie była nawet udziałem Polaka.

Opieramy swój optymizm również na znacznem powiększeniu kadry młodych graczy, którzy zbliżyli się znacznie do naszej ekstraklasy. Ambitna młodzież, pracuje z zaparciem się siebie, nie wstydzi się porażek, nie uderzają jej do głowy zwycięstwa, z tem samem zacięciem gra z mistrzami, jak ze słabszymi od siebie i bezustannie robi postępy. Nowicjusze jeszcze na początku sezonu, pod jego koniec byli groźni dla najlepszych. A takich młodych, których dzieli od ekstraklasy różnica trzech, czterech piłek w secie mamy nie dwuch, czy trzech, ale kilkunastu. A jeden z tej młodzieży dorósł nawet do poziomu ekstraklasy i gdyby nie brak rutyny turniejowej, kto wie, czy nie znalazłby się na drugiem miejscu listy oficjalnej. Wynikami w każdym razie w pełni na to zasłużył.

Nie oddajemy się jednak przesadnemu optymizmowi. Wiele lat jeszcze upłynie zanim wynik w puharze Davisa przestanie nas nużyć swą jednostajnością 0:5. Ale dziś już możemy stwierdzić z całą pewnością: tennis polski wkracza na drogi normalnego rozwoju. Młodzi gracze racjonalnie pracujący, traktujący tennis jako sport, a nie jako zabawę, przeszli już okres ząbkowania, zaczynają się kształcić na mężczyzn sportu. I w wielu wypadkach na prawdziwych mężczyzn, którzy z całą świadomością i energją dążą do zrealizowania swych zamierzeń.

Oto owe jasne momenty sezonu, który turniejem w Meranie zamknął ostatecznie swe podwoje. Znakomite wyniki Jędrzejowskiej. Wielka ofenzywa, która pod wodzą Tłoczyńskiego przypuściła armia przyszłych asów, licząca w swych szeregach takie talenty, jak Horain, Jurczyński, Goldstein, Popławski, Andrzejewski, Kołcz, Lantner, Liebling, Navratil, Wittman, Pohoryles.

Ale to nie wszystko. Maks Stolarow przyniósł zaszczyt tennisowi polskiemu znakomitym meczem z Austinem i Greigiem, zwycięstwami nad Rogersem, Luppu i Sadą. Sprawił nam jednak też przykrą niespodziankę przegraną z juniorem austrjackim Baworowskym.

Pokonaliśmy reprezentację Finlandji w nazbyt wiele mówiącym stosunku 6:1. Przegraliśmy zaszczytnie z Węgrami. Jerzy Stolarow na turniejach międzynarodowych święcił w każdym razie sukcesy: wygrane z Balaszem, Soyką, Kirzlem, Eisermanem, przegrana nieznaczna z Froitzheimem, zwycięstwo nad Kleinschrothem, Crammem wraz z Belgiem Bormanem: Dubieńska na turniejach w Czechosłowacji grała bardzo zaszczytną rolę. Braliśmy udział w turniejach w Smokovcu, Semmeringu, mistrzostwie Niemiec, w Meranie, Soppotach i t. d. Liczne turnieje krajowe wykazywały obfite zgłoszenia i w miarę kończącego się sezonu coraz wyższy poziom uczestników.

Jednem słowem zanotować możemy znaczną, dość zaszczytną ekspansję poza granice kraju i przedewszystkiem ogromny rozwój wszerz.

Trzeba przyznać ze smutkiem, że stolica i Łódź, t. j. ośrodki, przedstawiające najwyższą klasę polskiego tennisu, w owym rozwoju wszerz brały udział minimalny. Poza nielicznemi wyjątkami (jak K. T. 1929) nie wyróżnił się żaden nowy talent. Poznań również (poza AZS) grał rolę nie zaszczytną. Natomiast Lwów, Katowice, a zwłaszcza Kraków dostarczyły całej plejady młodych, obiecujących graczy, którzy w kilkunastu turniejach nabrali rutyny i poczynili postępy. Być może, że gdy w roku przyszłym mocarstwowe stanowisko stolic tennisu zostanie zagrożone i one pójdą za przykładem „prowincji". Zwłaszcza, że polityka możnych klubów wykazuje dobre chęci w kierunku przyciągania młodych sił, brak jedynie jeszcze umiejętności realizacji owych chęci. Być może, że w roku przyszłym znajdą się wreszcie place tennisowe, tańsze piłki, trenerzy dla młodych graczy. Być może, że przykład Krakowa podziała ostrzegająco jako groźne memento na przyszłość.

Sport i wojsko

List pułk. Kilińskiego

W poruszonej przez nas sprawie demokratyzacji 5-cioboju nowoczesnego otrzymujemy następujący list płk. Kilińskiego, dyrektora P. U. W. F. i P. W.

W Nr. 68 „Przeglądu Sportowego" autor artykułu: „Na stole operacyjnym" domaga się, aby w zawodach o mistrzostwo armji startowali, podobnie jak i w lekkiej atletyce, piłce nożnej, również i w pięcioboju nowoczesnym, w tennisie, obok oficerów także szeregowi. Sport w wojsku jest środkiem do celu, jakiem jest wyszkolenie. Zawody w wojsku są wyrazem pracy, dokonanej w ciągu okresu wyszkoleniowego, są egzaminem tej pracy. Programy wyszkoleniowe są inne dla oficerów, inne dla szeregowych, ze względu na inne zadania oficerów, a inne szeregowych.

I tak też — tam, gdzie te elementy się pokrywają, startuje oficer obok szeregowego: w lekkiej atletyce, w marszach, narciarstwie, pływaniu, grach. Nierzadki to widok w czasie zawodów marszowych np. jak oficer niesie rynsztunek i karabin szeregowego swej drużyny. Niektóre jednak sprawności oficerskie wybiegają poza sprawności żądane od szeregowego: jazda konna, strzelanie z pistoletu. Właśnie pięciobój nowoczesny jest egzaminem sprawności oficerskiej, dowodem czego fakt, że zespoły startujące na Olimpjadzie w pięcioboju nowoczesnym składają się wyłącznie z oficerów danej armji. Tennis nie jest związany z wyszkoleniem wojskowem, nie jest sportem obowiązującym ani dla szeregowych, ani dla oficerów, tennis nie będzie nigdy, ze względu na swe drogie urządzenia i wyposażenie, sportem mas, futbolem, szerokich rzesz, mogą go uprawiać nieliczni. W wojsku prywatnie, poza służbą, uprawiają jedynie oficerowie. Zawody tennisowe urządza nieoficjalnie jeden z klubów tennisowych wojskowych lub cywilnych.

Dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.

Kiliński, pułk. dypl.

Automobiliści polscy otrzymali zaproszenie na II międzynarodowy zjazd gwiaździsty do San Remo i IX zjazd do Monte Carlo. Zjazd gwiaździsty do San Remo odbędzie się w dniu 9 listopada, zjazd do Monte Carlo w dniu 29 stycznia 1930 r. przyczem odbędzie się w dniach następnych konkurs regularności jazdy na 160 klm., konkurs elegancji samochodów i szereg innych konkurencyj. Automobiliści polscy uczestniczyć będą prawdopodobnie w zjeździe do Monte Carlo. Udział w zjeździe w San Remo, ze względu na bliski termin jest wątpliwy.

Zawodnicy polscy rozpoczęli już przygotowania.

Powstawanie nowych klubów lotniczych skłoniło Ministerstwo Komunikacji do powołania do życia przy Aeroklubie Rzeczypospolitej specjalnej komisji lotnictwa sportowego, jako organu doradczego Min. Komunikacji. Przewodniczącym tej komisji jest p. Rosenwerth. W skład komisji wchodzą: z ramienia Dep. Aeronautyki M. S. Wojsk. — kpt. Halewski, z Wydz. Lotn. Cyw. Min. Komunikacji — st. ref. Adamowicz, z Min. Spr. Wewn. — radca Pawlikowski, z PUWF i PW — inż. dypl. Wądołkowski, LOPP — prof. Witoszyński, wreszcie z Aeroklubu Rzp. Pol. — mjr. dypl. Kwieciński.

Przed zimą

Kursy. Zebrania. Obchody

Trzy kursy pływackie zamierza zorganizować P. Z. P. w czasie zimy. W Warszawie nad formą zawodników czuwać będzie prawdopodobnie trener zagraniczny, który zaprawę zimową prowadzić będzie w basenie Kasy Chorych (8 x 15 mtr.) przy ul. Wolskiej. Podobne kursy urządzone zostaną w Krakowie (pływalnia YMCA) i w Siemianowicach (odbudowana pływalnia miejska).

Walne Zgromadzenie Okr. Zw. Narciarskiego w Wilnie, wybrało zarząd w składzie: płk. Krzyżanowski, mjr. Wawrouch, por. Grabowski, pp. Nieciecki i Bartuzel.

Okręg zakopiański PZ Narciarskiego ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — płk Wagner, wiceprezes —Ritterschild, sekretarz—Adam Krzeptowski, skarbnik — Zdyb, członek Zarządu — Paudym. W obradach wzięli udział jako delegaci PZN mjr. Kępski i mjr. Rentkiewicz.

Zebranie warszawskiego okręgu narciarskiego nie doszło do skutku z braku qourum. Nowe posiedzenie zostało zwołane na 3 listopada o godz. 11-ej do lokalu PZN. Warszawa jest bodaj jedynem miastem, gdzie nie zdołał utworzyć się okręg narciarski wskutek lekceważenia przez delegatów swych funkcyj reprezentacyjnych.

Obchód dziesięciolecia Pol. Kom. Olimpijskiego ma być fetowany bardzo uroczyście. Specjalna komisja zarządu ZZ, w składzie: płk. Bobkowski, dr. Orłowicz, red. Sikorski, zajmie się ustaleniem programu i charakteru uroczystości. Jak dowiadujemy się, w związku z obchodem jubileuszowym Pol. Kom. Olimp. szereg wybitnych działaczów sportowych ma być odznaczonych Krzyżem Zasługi.

II Akademickie Igrzyska Zimowe odbędą się w sezonie zimowym 1929—30 w Davis. AZS warszawski, który w zeszłym roku triumfował w tych zawodach w Cortina d'Ampezzo, nie będzie mógł bronić tytułu nietylko ze względu na wystąpienie z P. Z. H. L., ale także i dlatego, że w drużynie swej posiada tylko jednego akademika (Tupalskiego), co dla udziału w mistrzostwach akademickich jest stanowczo za mało, tembardziej, że w zeszłym roku w Cortinie kwestjonowano wielce problematyczna akademickość drużyny polskiej.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

„Kolarz". Kraków. Rekord Koszutskiego 12.2 jest oficjalnym rekordem polskim. 100 m. — 10.4 Paddock. Do Langego można pisać pod adresem: W. K. S. Legia, Warszawa, Myśliwiecka 4.

P. Br. Szwarc. Poznań. A. Z. S.: Kopernika 34. Polonia: Szczygla 1-A. Warszawianka: Koszykowa 51. Kostrzewski: Szkoła Podchor. Piechoty, Śrem. Petkiewicz: Wiejska 3 P. Z. P. N. Kusociński: Ośrodek W. F. Aleje Ujazdowskie. Łódzki O. Z. L. A.: Henryk Jankowski, Targowa 65. Lwowski O. Z. L. A.: Ignacy Hygier, Jagiellońska 16. Krakowski O. Z. L. A.: H. Izenberżanka, św. Marka 18. Wileński O. Z. L. A. ul. Ludwisarska 4 II p. Górnośląski O. Z. L. A.: Katowice, skrzynka poczt. 63.

P. Edward Olszan. Lwów. Prywatnego adresu Gerbaulta nie znamy. Może przez redakcję L'Auto: 10, rue Faubourg du Montmartre. Paris.

„Stały Czytelnik". Rzeszów. Bywają rozmaite wahania w formie nawet doskonałych drużyn.

P. Le[illegible] Warszawa. Przeoczenie. O biegu w [illegible]anowskim piszemy.

P. Z Chojec., Warszawa. Tytuł brzmi: „Laur olimpijski". Wydała księgarnia Mortkowicza, Mazowiecka 12.

Stow. Młodz. Pol., Wa[illegible]lków. Egzemplarzy darmowych nie wysyłamy z zasady.

P. J. Gryb., Paryż. Dostanie pan w księgarni Gebethnera i Wolffa, na Bd. St. Germain.

P. Ig. Fried., Łódź. Gerbich bawi w Brazylji. Bliższych wiadomości brak.

P. Ant. Pobóg-Filipowski, Warszawa. „Prass" — nazwisko podane w cudzysłowie — jest pseudonimem, przybranem przez gracza Pogoni. Pseudonim — przyznajemy — jest nieforunny, gdyż nazwisko to także nosi kontuzjowany obecnie łącznik drużyny lwowskiej.

P. W. Cich., Łódź. List pana przekazaliśmy naszemu korespondentowi celem załatwienia sprawy.

P. W. Stanisław. Zwracamy panu uwagę na błąd, który pan popełnia: W artykule jest zdanie: „a z samego środka urwiska wydziera się górze 250 mtr. wysokości, droga"... które pan mylnie zrozumiał i przytoczył. Nikt w tym artykule nie mówił, że jakakolwiek droga istnieje. Prosimy o skorygowanie, a wówczas wydrukujemy.

Ciekawe cyfry
Rowery i motocykle w Polsce

Referat turystyki Min. Rob. Publ. opracował statystykę rowerów i motocyklów, dotyczącą końca 1928 roku.

Ogółem w całej Polsce zarejestrowanych było wówczas 2.972 motocykle i 307.000 rowerów. Stąd wynika, że przeciętnie jeden rower przypadał w Polsce na 91 mieszkańców, co jest w stosunku do państw zachodnio-europejskich, a zwłaszcza Niemiec, Danji, Belgji i Holandji ilością znikomą. Charakterystyczne jest, że połowa wszystkich maszyn znajduje się na terytorjum woj. poznańskiego (154.000), gdzie jeden rower przypada na 14 mieszkańców. Natomiast na ostatniem miejscu stoi wielkie woj. tarnopolskie, gdzie znajduje się wogóle 1604 rowery, a jedna maszyna przypada na 937 mieszkańców!

Pod względem ilości motocyklów przoduje również woj. śląskie (948 sztuk). Na drugim miejscu znajduje się Pomorze (633), na trzeciem — m. Warszawa (581). Podobnie jak przy rowerach b. zabór pruski grupuje większość, bo 60 proc. ogólnej ilości motocykli.

Kompromitująco niskie cyfry wykazują woj. lwowskie i wileńskie. Woj. lwowskie, siedziba Małopolskiego Klubu Motocyklistów i szeregu innych towarzystw, liczy wraz z m. Lwowem aż 49 maszyn, a woj. wileńskie (wraz z m. Wilnem)... 16 motocykli.

Smutną statystykę motocyklową zamykają woj. poleskie i tarnopolskie, na którego złych drogach jeździło po 13 motocykli.

Z Warszawy

Bieg myśliwski św. Huberta odbędzie się w niedzielę 3 listopada. Trasa 7 klm., 14 przeszkód do 1.20 wysokości i 3.50 szerokości. Zapisy przyjmuje do dnia 2 listopada sekretarjat Tow. Międzynar. i kraj. zaw. konnych w Polsce (W-wa, Al. Szucha 23).

Bieg kolarski Makabi warszawskiej z okazji zamknięcia sezonu odbędzie się dnia 1 listopada na tradycyjnej trasie Henryków — Nowy Dwór — Henryków (40 klm.). Start o godz. 9.30.

Trójmecz lekkoatletyczny YMCA — ŻASS, rozegrany na boisku Orła w Warszawie, zakończony został zwycięstwem YMCA (118 pkt.) przed ŻASS-em (111 pkt.) i Orłem (91 pkt.). Najlepsze wyniki: 100 mtr. Twardowski (Orzeł) — 12,3, 400 mtr. Kelson (ŻASS) — 55,5, 800 mtr. Hofeier (YMCA) — 2:10,8, 3000 mtr. Raszko (Orzeł) — 9:53,8, skok wdal Izdebski (YMCA) — 5,75, skok wwyż Kiedrowski (YMCA) — 1,52, rzut kulą Mizerski (YMCA) 11,8[illegible], dysk Pasmantier (ŻASS) — 29,2[illegible], oszczep Domagalski (O) — 41,55. Sztafeta olimpijska ŻASS — 4:21. Zawodnicy Orła, niezadowoleni z orzeczenia sędziego, wycofali się przed zakończeniem trójmeczu.

Mecz rewanżowy Start — YMCA w ping-pongu zakończył się powtórnie zdecydowanem zwycięstwem YMCA w stos. 6:1, udowadniającem, że jest ona w danej chwili najsilniejszym zespołem ping-pongowym stolicy. Wśród graczy obu klubów stwierdzić należy powrót do formy zeszłorocznej. Aczkolwiek gra nie stała na wysokim poziomie, obfitowała jednak w szereg emocjonujących momentów i trzymała przez cały czas meczu w napięciu liczne zebranych zwolenników obu drużyn.

Wyniki: Gałkowski (YMCA) — Rozmaryn (Start) 2:6, 10:12; Fryk (Y) Reutenstein (S.) 6:1, 2:6, 6:3; Lewandowski (Y.) — Szulc (S.) 7:5, 6:3; Obarski (Y.) — Gurfinkiel (S.) 6:2, 6:2, Szewell (Y.) — Szwarcman (S.) 6:4, 6:4; Mieczkowski (Y.) — Maiman (S.) [illegible], 6:4; Kronenberg (Y.) — Berkowicz 6:1, 6:2.

Lewandowski, najlepszy ping-pongista stolicy przeniósł się na wyższą uczelnię do Gdańska.

Bieg uliczny młodzieży robotniczej (3000 mtr.) zakończył się łatwem zwycięstwem Boskiego (Skra) w czasie 9:21,9, 2) Michalski (TUR — Radom) o 50 mtr., 3) Błaszczyk (Powiśle) o 200 mtr. Drużynowo zwyciężyła Skra przed Powiślem i Gwiazdą.

NOWY STATUT NAGRODY
za pierwszeństwo klubowe w lekkiej atletyce

Tak samo jak zmienne były losy „Łucznika" prof. Wittiga, który parokrotnie przechodził z rąk do rąk, tak samo różne były zdania opinji sportowej o jego celowości. Pamiętamy przecież dobrze okres, gdy w sferach lekkoatletycznych istniała bardzo poważna niechęć do tej nagrody i czekano nawet dość niecierpliwie na jej definitywne rozegranie. Ten nastrój minął jednak z chwilą, gdy PZLA wydał bardzo słuszny zakaz zgłaszania zawodników w klubach innego okręgu. Okazało się, że w ten sposób radykalnie usunięto najpoważniejszą bolączkę.

To też gdy w ostatnim okresie swych rozgrywek „Łucznik" i jego idea święciły prawdziwe triumfy i wszyscy jednogłośnie przyznali mu wielkie zasługi dla propagandy lekkiej atletyki, słowa uznania szczególnie miłe były dla jego inicjatorów.

Jako ten, który przed pięciu laty wraz z prof. Wittigiem układał statut tej pięknej nagrody, muszę dziś dać pewne sprostowanie w związku z artykułem, jak: w tej kwestji pojawił się w jednym z ostatnich numerów „Przeglądu": wytknięto tam bowiem jako wadę statutu nagrody, że obejmuje ona w punktacji tylko trzech najlepszych.

Otóż zaznaczyć muszę, że intencją prof. Wittiga było klasyfikowanie **sześciu** pierwszych i w tem brzmieniu statut nagrody wysłał on w r. 1925 do Krakowa, gdzie rozgrywały się mistrzostwa Polski. Tam jednak PZLA ze względu na to, że bieżnia krakowska miała tylko 4 tory, wprowadził do statutu prof. Wittiga poprawkę, w myśl której klasyfikowano tylko trzech zawodników. W ten sposób chwilowe złe warunki techniczne boiska, zaciążyły na całem pięcioleciu.

„Łucznika" zastąpi napewno nowa nagroda. Zdaniem mojem statut dawny należałoby przyjąć w całości, z tą jedną tylko poprawką, by klasyfikować sześciu zawodników. Zalety tego systemu omówił już „Przegląd Sportowy", tak że nie będę do nich wracał. Otwartą pozostaje tylko kwestja punktacji.

W tym względzie uważam za najodpowiedniejszy system, który obmyślił p. Wiśniewski, b. kierownik sekcji lekkiej atletyki A. Z. S., a który również Polski Związek Pływacki puścił w świat. W myśl tej punktacji każde miejsce daje tyle punktów, co dwa następne w sumie. Zasada ta, zdaniem mojem, daje najlepszą równowagę w premjowaniu jakości i ilości. Klub, który posiada mistrza, zasługuje na tyle samo punktów, co klub mający dwuch następnych z kolei.

Przy braniu w rachubę sześciu miejsc, punktacja ta brzmi 13, 8, 5, 3, 2 i 1. Oczywiście dla konkurencji drużynowych brać należy liczbę punktów podwójną, a specjalnie w lekkiej atletyce wyżej też oceniać należy wieloboje, jako konkurencje, wymagające wyjątkowego wprost przygotowania.

Że punktacja taka jest trafna, świadczy łatwość z jaką się przyjęła w pływactwie. PZP wprowadził ją w mistrzostwach Polski i mistrzostwach okręgowych, a następnie w mistrzostwach słowiańskich i wreszcie w mistrzostwach Europy. System ten Liga Europejska przyjęła jednogłośnie.

Przez jakiś czas, wobec dającego się zauważyć faktu eksploatowania przez kluby zawodników wszechstronnie uzdolnionych, istniał projekt ograniczenia liczby startów jednego i tego samego zawodnika w danym roku. Było to jednak aktualne tylko przed paru laty. Dziś żaden wielobojowiec, nawet fenomenalny Cejzik, nie może wygrywać w konkurencjach pojedyńczych, gdzie wszędzie mamy dobrych specjalistów. Życie samo dało sobie tu radę, i wobec podniesienia się klasy nie potrzeba drogą przepisów chronić wielobojowców przed eksploatacją.

Trzeba więc teraz tylko oczekiwać nowego ofiarodawcy, który dla „najlepszego klubu lekkoatletycznego" ofiaruje nową nagrodę niemniej okazałą niż piękny „Łucznik".

T. Semadeni.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Sygnały Olimpjady w Los Angeles na horyzoncie. Prezes I. A. A. F. naczelnej magistratury lekkoatletycznej świata — p. Edström udaje się w tych dniach w sprawach szwedzkiego towarzystwa elektrycznego, którego jest dyrektorem do Japonji, i po drodze zwiedzi Los Angeles, zajmując się przedewszystkiem przygotowaniami tego miasta do Olimpjady. Edström będzie występował jako przedstawiciel oficjalny I. A. A. F.

PZPN we Francji został przyjęty na członka nadzwyczajnego ZZ. Polski Zw. Piłki Nożnej we Francji rozwija się bardzo pomyślnie (przedewszystkiem we Francji północnej), grupując 35 klubów i 63 drużyny, rozpadające się na 3 okręgi.

Przyjęcie polskiego związku sportowego z zagranicy do ZZ stanie się niewątpliwie precedensem do zrzeszenia wszystkich naszych emigranckich stowarzyszeń wychowania fizycznego w łonie centralnej magistratury.

Zjednoczenie ruchu strzeleckiego było przedmiotem specjalnej konferencji zainteresowanych organizacyj, obradujących pod przewodnictwem dyr. P. U. W. F. ppłk. Kilińskiego. W ciągu obrad poruszano m. inn. sprawę utworzenia centralnej rady strzeleckiej, jako organu opinjodawczego w sprawach sportu strzeleckiego przy P. U. W. F., oraz konieczność powołania do życia Pol. Zw. Tow. Strzeleckich, Łowieckich i Łuczniczych.

Kierownictwo zawodów strzeleckich t. zw. narodowych czyli o mistrzostwo Polski w 1930 r. objął P. U. W. F. Ten sam urząd zgodził się również objąć ogólne kierownictwo nad międzynarodowemi zawodami strzeleckiemi w Polsce w 1931 r.

Komisja międzyministerjalna dla spraw turystyki obradowała we wtorek pod przewodnictwem dyr. PUWF płk. Kilińskiego, a później — dr. H. Orłowicza (zastępczo). Celem komisji jest ujęcie organizacyjne opieki państwa, samorządów i społeczeństwa nad turystyką w kraju.

Łódź w r. 1930 powiększy liczbę naszych okręgów pływackich. Piękny, otwarty basen Ł. K. S-u (50 m. na 25) i kryta pływalnia w pobliskim Zgierzu, stwarzają dla przyszłego tego okręgu świetne warunki pracy, jakich niema ani Poznań, ani Pomorze, ani Lwów, ani Wilno.

Baczność kolarze
Dziesięć zasadniczych przykazań

1) Jedź prawą, a mijaj lewą stroną.

2) Bacz, by hamulce znajdowały się zawsze w dobrym stanie. Pamiętaj ciągle, że potrzebujesz około 4 mtr. na zahamowanie roweru, jadącego z szybkością 15 klm. na godzinę, a zbyt gwałtowne hamowanie zwłaszcza na śliskim bruku grozi niebezpiecznym upadkiem.

3) Nad szybkością maszyny musisz zawsze panować. Zwalniaj na skrzyżowaniach i na ruchliwych ulicach.

4) Uważaj na szyny tramwajowe, które po deszczu lub skropieniu są szczególnie niebezpieczne. Jeżeli zamierzasz stanąć lub zwolnić, podnieś rękę do góry.

5) Jezdnia nie jest torem wyścigowym. Pamiętaj, że kto wolno jedzie, ten daleko zajedzie.

6) Dobra latarka jest taksamo niezbędna jak trwała guma. Wyruszając w drogę weź dwa razy więcej jedzenia, niż przypuszczasz, że ci potrzeba. Przyda się w drodze!

7) Żyj zawsze w zgodzie z pieszymi przechodniami. Pamiętaj, że przechodzień grzecznie poproszony, chętnie zejdzie z bankietu, by cię przepuścić!

8) Nie bądź nigdy uparty, ustępuj ludziom złośliwym czy niekulturalnym, omijaj zdaleka grupki bawiących się dzieci.

9) Jazda w grupie jest najniebezpieczniejsza. Lepiej jechać gęsiego w odległości 2 mtr. jeden od drugiego.

10) Miej ambicję być pożytecznym członkiem swego towarzystwa i staraj się wpływać w tym kierunku na swych młodszych kolegów.

Na prowincji

Częstochowa. Bieg naprzełaj - 4500 mtr. ŻTGS: 1) Mysłek (Sparta) 16:06.8, 2) Leszczyński (Skra) 16:15, 3) Kozioł (Sparta) 16:30. Trasa dość łatwa.

Skra — Ascola 3:2. Zawody tow.

Nowe boisko dla piłki nożnej buduje komitet im. Marsz. Piłsudskiego. Otwarcie boiska nastąpi prawdopodobnie 11 listopada. Zamierzona jest budowa obok boiska, ogniska dla klubów sportowych, które mieścić będzie salę gimnastyczne.

CKS w wyniku rozgrywek kwalifikacyjnych spada do kl. B. Częstochowianka, młody i wielce obiecujący klub, awansował do kl. B Kiel. OZPN.

Świsłocz. Bieg naprzełaj o puhar I-ej Świsłockiej Druż. Harc. na dyst. 6300 mtr. dał następujące wyniki: 1) Giedgowd (Polonia — Warszawa) 21:32, 2) Szmidt (harcerz) 22:20, 3) Piechowicz (harcerz) 22:43. Giedgowd spóźnił się na start i stracił 30 sek. Zainteresowanie publiczności duże.

Kuźmicki, czołowy zawodnik Związku Młodzieży Wiejskiej (Białystok), ukończył gimnazjum i odbywa służbę wojskową w Szkole Podchorążych Artylerji we Włodzimierzu Wol.

Tydelski, mistrz podokręgu Białostockiego na dystansie 400 m. z płotami, powrócił znowu do czynnego życia sportowego, ponieważ chora noga (naderwane ścięgno) została wyleczona.

Strzałkowski (W. K. S.—Białystok), świetnie się zapowiada. Strzałkowski na mistrzostwach armji pokonał Szelestowskiego. Obecnie pobił rekord podokręgu na 5000 m., osiągając czas 16.43 (poprzedni rekord 17.23).

Luckhaus Edward, 19-letni lekkoatleta, zapowiada się na doskonałego dziesięciobojowca, a szczególnie skoczka wwyż.

Oto jego wyniki: 100 m. — 11.5 s., skok wdal — 6.24 m., kula — 11.20 m., skok wwyż 176 cm., 400 m. — 60 s., 110 płotki — 18.6 s., dysk—35 m., tyczka — 3 m., oszczep — 49 m., 1500 m.— 5:10, co w sumie daje ponad 6000 pkt.

K. S. Podgórze w związku z meczem Podgórze — Naprzód w Lipinach 0:8, donosi nam, że czterech graczy drużyny uległo dotkliwym kontuzjom. Gracza krakowian Kasinę zniesiono nieprzytomnego z boiska i po kontuzji cucono dwie godziny. Również ucierpiał dotkliwie Ściborowski. Zdaniem Podgórza ostrej i niebezpiecznej gry nie umiał opanować sędzia p. Mazur z Częstochowy. Wszystko to razem — bardzo smutne objawy.

W DRUGIM SZEREGU WALKI O „ŁUCZNIKA"
Warszawianka, Warta, Pogoń, Cracovia, A. Z. S. (Poznań), 3 p. sap.

Warszawianka jest obecnie trzecim zkolei co do potęgi (po Polonii oraz A. Z. S.) klubem lekkoatletycznym w Polsce. Zdobyła ona w sumie 87 pkt., rozpoczynając od trzeciego miejsca w 1925 r. (14 pkt.) dzięki Szenajchowi, Forysiowi, oraz sztafetom. Następny rok z powodu choroby Szenajcha przynosi Warszawiance zaledwie 3 pkt (Foryś zwycięża w 1500 mtr.) skutkiem czego wyprzedza ją Warta (6 pkt.) i Pogoń (16 pkt.).

Rok 1927 poprawia znów pozycję Warszawianki, gdyż prócz Forysia i Szenajcha pracują na nią nowe siły: Żuber oraz Sarnacki, co razem z restytucja trzecich miejsc w sztafetach daje 16 pkt., jednak za Pogonią (19 pkt.)

Mocną sytuację zdobywają Warszawiance w 1928 r. jej bezkonkurencyjni dystansowcy Sarnacki, Kusociński i Buczyński wespół z Szenajchem i sztafetami (pierwsze miejsce 4x100 i trzecie 4x400), co razem daje 33 pkt., a więc tylko o 5 pkt. mniej od AZS.

Ostatni wreszcie rok 1929 zmniejszył znów znacznie (21 pkt.) zdobycz punktową Warszawianki. Straciła ona pozycje w sztafetach, odebrano jej część miejsc w biegach dystansowych (choroba Kusocińskiego). Nie zawiódł natomiast Szenajch zwycięzca w sprintach, a trójka: Petkiewicz, Kusociński, Sarnacki ustanowiła jedyny w swoim rodzaju rekord, zajmując w ostatniej konkurencji ostatniego roku w biegu naprzełaj wszystkie trzy punktowane miejsca. Takiego wypadku kronika pięciu lat walk o Łucznika nie notowała poza 800 mtr. w r. 1926 (trzy miejsca AZS).

Specjalnością Warszawianki były zatem biegi, podczas gdy w skokach i rzutach zdobyła ona tylko jeden punkt przez Lokajskiego w 1929 r. (wwyż). Bohaterem klubu jest Szenajch, zdobywca 28 pkt.

*

Warta zajęła ostatecznie czwarte miejsce, uzyskując łącznie 59 pkt. w ciągu pięciu lat. Lwia część tego dorobku, bo 33 pkt. mają poznańczycy do zawdzięczenia Urbaniakowi, jednemu z najwszechstronniejszych naszych miotaczy, który sam uzyskuje dla klubu w 1925 — siódme, w 1926 — czwarte, w 1927 — szóste miejsce.

Rok 1928 wzmacnia ogromnie specjalizację Warty w rzutach, gdzie pojawia się nowa gwiazda w osobie Heljasza, który łącznie z Urbaniakiem i maratończykiem Nowakowskim zdobywają 24 pkt. Ostatni rok walki o Łucznika zwiększa wprawdzie armję walczącą o punkty dla Warty o Szwarca (1500 mtr.) i Nogaja (5000 mtr.), lecz w sumie daje to efekt mniejszy — 15 pkt., Przyczyną tego jest głównie wzmocniona konkurencja w rzutach, gdzie zjawiają się po rocznej przerwie Baran i Górski.

*

Pogoń zapewniła sobie piąte miejsce (40 pkt.), dzięki wynikom środkowych dwu lat. W pierwszym roku Sawaryn uzyskał w biegach długich 2 pkt. W 1928 r. niedopuszczono zawodników Pogoni do startu ze względów formalnych, a w 1929 znowu Sawaryn zdobył 3 pkt. przez zwycięstwo w biegu 500 m.

W 1926 i 1927 roku, t. j. w okresie pełnej walki Pogoni o Łucznika, pracują na nią razem Baran, Smakulski i Łucki w rzutach, oraz Sawaryn w biegach długich. Wynikiem tego jest trzecie miejsce Pogoni w tych latach. Baran zdobył ogółem 18 pkt., zaś Sawaryn 16 pkt.

*

Cracovia zakończyła walkę zdobyciem 31 p., co ulokowało ją na szóstem miejscu. Połowę niemal tego dorobku (15 pkt.) przyniósł rok 1928 dzięki wynikom Nowosielskiego (skoki), Buchały (oszczep), Drozdowskiego (płotki), oraz sztafety 4x400 mtr. (drugie miejsce).

A. Z. S. Poznań (27 pkt.) ładnie zaczął walkę o Łucznika i jeszcze lepiej skończył, natomiast w trzech środkowych latach zdobył tylko 2 pkt. W 1925 r. Adamczak sam jeden uzyskał 10 pkt. (dziesięciobój, tyczka i dysk), w 1926 r. mógł już tylko zdobyć 2 pkt. w tyczce, potem zaś zmienił barwy na A. Z. S. Warszawa. Ostatni rok konkurencji odnawia tradycje A. Z. S. Poznań i to dobitnie. Punkty zdobywają dlań: Piechocki, Pernak w sprintach i sztafetach oraz Baran (ten sam z Pogoni), który wynagradza brak Adamczaka.

3 pułk saperów, który wyprzedził swem ósmem miejscem wiele cywilnych klubów, pojawił się na horyzoncie walk dopiero w 1927 r. Pozycje swoją zawdzięcza on dwu nieprzeciętnym talentom: wielobojście Wieczorkowi i sprinterowi Gniechowi, którzy miejsca swe wywalczyli w najcięższych konkurencjach.

*

Zamykając na tem przegląd klubów, które w sumie zdobyły ponad 20 pkt., przypominamy jeszcze czytelnikom dwie szczególne pozycje na liście walk o Łucznika.

A więc raz jeden w ciągu pięciu lat w 1925 r. widzimy na liście 7 pkt. zdobyte przez I. F. C. Katowice. Są to dwa zwycięstwa (5 i 10 klm.), oraz trzecie miejsce (1500 mtr.) ś. p. Freyera, który potem przeszedł do Polonii.

Rok 1927 wysuwa na piąte miejsce nową planetę przejściową — Sokół (Piotrków). Owe 13 pkt. zdobył wtedy znakomity miotacz Górski, obecnie występujący w Polonii.

Co chemja dała kobiecie w XX-ym wieku

Rozmiłowana w estetyce i kulturze ciała walczy kobieta już dawno z każdym brakiem i niedokładnością swej urody. Na każdą niemal usterkę znalazł się sposób, który skutecznie prowadzi do tego, by uczynić kobietę prawdziwie piękną. Do walki ze zbytecznem uwłosieniem służyła nam dotychczas brzytwa lub maszynka. Stwarzało to jednak wiele trudu, zmuszało do krępującego uciekania się do pomocy osób drugich, narażało na skaleczenie, a nawet infekcję. A przytem — rezultatu nie osiągano, bowiem włosy wyrastały znów, twardsze i gęściejsze.

I na tę bolączkę — szpecące owłosienie—znalazły sposób nauka i chemja: z trudem i wysiłkiem spreparowano radykalny krem „FEMY", który natychmiast po nasmarowaniu cienką warstwą, w ciągu kilku minut usuwa niepotrzebne włosy, nie wywołując zaczerwienienia ani swędzenia skóry.

Krem „FEMY" zyskał największe uznanie nauki i jest zalecany, jako najlepszy, niewinny środek przeciw owłosieniu.

Lekarz R. M.

WIKTOR JUNOSZA

KRÓLOWIE PIĘŚCI
Portrety mistrzów bokserskich świata

IV.

Robert Fitzsimmons urodził się 4 czerwca 1862 r. w Cornwall, w Anglji. Był jednak jeszcze małem dzieckiem, gdy rodzice jego wyemigrowali do Nowej Zelandji.

Pewnego razu matka posłała 12-letniego Boba za jakiemiś sprawunkami. Przechodził on obok boiska piłki nożnej i piłka wpadła pod jego nogi. Bob rozradowany kopnął ją. Nadbiegł jeden z graczy i uderzył go za to tak mocno, że chłopczyk długo leżał zemdlony. Gdy wrócił do domu, dostał lanie za spóźnienie. Zdecydowało to o jego karjerze: jedyną myślą młodego Roberta od tej pory było nauczyć się boksu, by odpłacić za zniewagę owemu dużemu brutalowi.

Wyprosił gdzieś stare szmaty, z których uszył rękawice i zaczął dzień w dzień ćwiczyć z rówieśnikami.

Nie był jednak partnerem odpowiednim dla nich. Bo cóż powiedzieć o młodzieńcu, który, mając 18 lat i ważąc zaledwie 59 kilo, zdobywa mistrzostwo Australji wagi ciężkiej, bijąc czterech przeciwników jednego wieczoru! Jest to wydarzenie jedyne w dziejach boksu, a może w dziejach sportu wogóle!

Po takim początku wydawać by się mogło, iż Fitz zrobi karjerę błyskawiczną, piorunującą. Stało się inaczej. Wiele czasu przeszło, zanim, pokonawszy takie gwiazdy jak Jim Crawford, Bill Slavin, Starlight, Cooper, Jack Murphy, Brinsmead, Jack Greentree, Dick Sandall, Conway, West, Franck Pablo, Jack Riddle, Eager, Dick Ellis, Jim Hall, Mac Carthy, Arthur Upham — Fitz zdołał zdobyć mistrzostwo świata wagi średniej, bijąc tego Jacka Dempseya, którego sławne nazwisko William Harrison, poprzednik Tunneya obrał jako pseudonim.

Była jednak pewna przeszkoda w zdobyciu tytułu mistrza. Nie ta, by wartość pięściarska Boba nie pozwalała mu marzyć o najwyższych szczytach. Lecz... jeszcze Sullivan twierdził uparcie, iż tytuł mistrzowski należy do Ameryki; a Robert Fitzsimmons był poddanym króla angielskiego! I dopiero, gdy stał on obywatelem gwiaździstej republiki — odkryły się przed nim nagle wszystkie możliwości.

Bob zaczął polować na mistrzostwo wagi ciężkiej. A że nigdy nie przekroczył 75 kilo, przy wzroście 1 m. 79 cm. — wydawało się nonsensem mierzyć się z kolosami „heavy-weight". Lecz Fitz był doskonałym taktykiem, miał ogromnie silny cios, a przedewszystkiem bił się jak lew, wykazując, nieraz iście nadludzką odwagę i pogardę bólu, przed którą wszyscy musieli uchylić czoła.

W 1894 r. Joe Chonsky, dzięki swej olbrzymiej sile, górował nad Fitzem i sprowadził go na ziemię na 9 sekund. Bob wstał i wygrał nokautem. Gus Ruhlin, w 1900 r., zdawało się, że zabił Fitza straszliwym sierpem w 1 rundzie. Lecz Fitz wstał i znokautował go w 6-ej...

Kiedy Fitzsimmons bronił swego tytułu przed George Gerdnerem, w pierwszej rundzie złamał sobie obie ręce. Lecz ani jeden muskuł nie drgnął na jego twarzy, i choć zadawanie ciosów sprawiało mu ból nieludzki — walczył.., aż dopóki przeciwnik się nie poddał!

Jednym z najświetniejszych triumfów Fitza był mecz z Sharkeyem, który z taką maszyną do zabijania ludzi, jak Jim Jeffries, przegrał jedynie na punkty raz w 20, drugi raz w 25 rundach. Bob znokautował go na początku drugiej...

W 1897 r., mając już lat 35 — czyli będąc w wieku, w jakim większość pięściarzy idzie już na emeryturę, Bob zdobywał dopiero tytuł mistrza świata wszech wag. Mecz z Corbettem był dowodem jego taktycznych zdolności, jego żelaznego uporu i wytrwałej cierpliwości. Wiedział, że słabym miejscem „Gentleman-Jima" jest dołek podpiersiowy. Przyszykował więc skomplikowany szereg ruchów, mających mu pozwolić zadać cios potężny w solar plexus. Był to sławny później „shiff-punch". Wiedział jednak także, iż Corbett jest pięściarzem zbyt przebiegłym i zbyt doświadczonym, by owa, zmudnie wykoncypowana „fraza" mogła być ze skutkiem zastosowana poraz wtóry, jeśli się raz nie uda. Czekał więc cierpliwie sposobności prawdziwie pierwszorzędnej. Czekał 14 rund, czyli trzy prawie kwadranse, mimo iż silniejszy i szybszy przeciwnik coraz większą miał nad nim przewagę. Lecz w 14-ej rundzie lewa pięść Boba nieuchronnie ulokowana została w dołku podpiersiowym Corbetta — i nowy król zasiadł na tronie bokserskim.

Jeśli jednak Bob długo o osiągnięcie tego celu walczył — cieszył się triumfem swym niedługo. Bo już 9 czerwca 1894 r. spotkał się z Jeffriesem.

Jim Jeffries ważył 100 kilo, mierzył 1 m. 84, miał 24 lata. Był to atleta o wspaniałej, jedynej w swoim rodzaju budowie, o kolosalnej sile i twardości tak zadziwiającej, iż mówiono o nim, że nigdy żadnego ciosu nawet nie poczuł. Miał za sobą zaledwie 10 walk, lecz wszystkie były wygrane nokautem, w sposób bezapelacyjny.

Chociaż samo pojawienie się na ringu olbrzymiego posągowego Jima wywarło wrażenie sensacyjne, wierzono jednak, iż rutyna i męstwo Fitza zdołają zapewnić mu zwycięstwo. Istotnie, mecz zaczął się pod dobremi dlań auspicjami. Przeszło kilka zaledwie minut — i Jeffries miał nos złamany, a brew rozciętą na szerokości kilku centymetrów. Twarz jego już była zniekształcona, a ciało sine od razów rozpętanego Boba, który wprost miażdżył nieruchawego przeciwnika. Jeffries trwał jednak w swoim „cronchu", w swojej zamkniętej pochylonej gardzie, i uporczywie usiłował dosięgnąć Fitza swym żelaznym młotem— prawą pięścią, lecz nie było to łatwe...

W 8-ej rundzie ujrzano rzecz, której nie widziano nigdy: Jeffries zachwiał się! W dziewiątej był strzępem krwawego mięsa; z tragicznym uporem stał jednak na nogach. W 10-ej publiczność odwracała się, by nie patrzeć, jak Fitzsimmons masakruje to, co przed kwadransem było człowiekiem. A w jedenastej rundzie Bob Fitzsimmons leżał rozpostarty na ringu, nokaut, poraz pierwszy w życiu. Na szczękę jego padł żelazny młot, Jeffries był królem.

Tak jak i Corbett, Fitzsimmons dwa razy próbował z Jimem szczęścia. Lecz 25 lipca 1902 r. sędzia doliczył do 10-ciu już w 8-ej rundzie. Nadzieje prysły...

Bob nie schodził jeszcze jednak z ringu. Jak rekordem był początek jego karjery, tak rekordem było i zakończenie. Bo mieć 46 lat i znokautować takiego Jim Paul w pierwszej rundzie, jak to uczynił Fitzsimmons 21 września 1908 r., mógł tylko on, mógł tylko największy fenomen, jakiego znały dzieje boksu.

Należąc właściwie tylko do wagi średniej, Fitzsimmons przez blisko trzydzieści lat był postrachem najkolosalniejszych atletów całego świata. Tego nie znano ani przedtem, ani potem, i wątpliwe jest, by się świat prędko doczekał bohatera ringu, zdolnego wytrzymać porównanie z tym królem z zeszłego stulecia...

(D. c. n.).

Piłkarze węgierscy najlepsi na kontynencie Europy

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Budapeszt w październiku.

W kraju tak usportowionym jak Węgry, gdzie sportem zajmuje się co drugi obywatel od dziecka do starca i od robotnika do arystokraty, mistrzostwo piłki nożnej jest wielkiem wydarzeniem.

Pierwsza liga zawodowa liczy 12 klubów. Zawody o mistrzostwo rozpoczynają się jesienią, a druga runda kończy się wiosną. Dotychczasowymi mistrzami Węgier byli naprzemian MTK, obecnie Hungaria lub FTC, obecnie Ferencvarosi. W jednym tylko wypadku w roku 1903 mistrzem został niespodzianie BTC, który dziś wogóle sekcji piłki nożnej nie posiada. Mistrzem na rok 1928 — 29 została po bardzo zaciętej walce Hungaria.

Z pośród wszystkich klubów 1-szej ligi o tytuł mistrza ubiegają się tylko pierwsze 3 drużyny, t. j. Hungaria, Ferencvarosi i Ujpesti. Reszta drużym dostarcza tylko wyżej wspomnianym punkty i bramki.

System spadkowy urządzony jest w ten sposób, że ostatnia drużyna 1 ligi spada automatycznie do drugiej a mistrz 2-giej ligi automatycznie wchodzi do pierwszej. Przedostatni 1 ligi musi rozegrać zawody kwalifikacyjne z drużyną, zajmującą drugie miejsce w lidze drugiej. Od zwycięstwa zależy, która z drużyn spada lub awansuje do pierwszej klasy. Mistrzostwa Węgier datują się od roku 1902. MTK był mistrzem bez przerwy przez 11 lat. Było to wtedy, kiedy w barwach MTK grał najlepszy atak na świecie, a to: Braun Konrad II, Schaffer, Schlosser, Szabo. Atak ten ma za sobą piękne zwycięstwo nad FTC 11:2.

Obecnie ostoją Hungarji jest środek ataku Kalmar, młody 19-letni chłopak, zdaniem fachowców w zupełności zastępujący słynnego Ortha, który podczas zawodów złamał nogę i przestał wogóle grać. Reszta drużyny stanowi młody narybek. Ze starych graczy pozostał jedynie internacjonał Mandl. Drużyna posiada licznych zwolenników ze sfery inteligencji.

Ferencvarosi jest obecnie uważany za najlepszą drużynę na kontynencie i to zupełnie słusznie. Oprócz zaszczytnych wyników z drużynami miejscowemi, ma za sobą piękne zwycięstwa nad Argentyną i nad mistrzem świata Urugwajem.

Ferencvarosi i Hungaria są takimi konkurentami jak Wisła—Cracovia, Sparta — Slavia w Pradze i każde ich spotkanie budzi wielkie zainteresowanie.

Trzecia zkolei drużyna Ujpesti jest to zespół bardzo silny, który w walce o puhar środkowo - europejski pokonał na neutralnym gruncie w Pradze Rapid obecnie zmierzy się jeszcze ze Slavią i prawdopodobnie z tych walk wyjdzie zwycięsko. Ostoją drużyny są znani u nas w Polsce obrońcy bracia Fogl.

Kapitan państwowego teamu czeskiego i środkowy pomocnik Sparty Kada, wyraził się: „Dziś najlepiej grają w piłkę nożną na Węgrzech".

Ubiegłej niedzieli odbyły się tu derby Budapesztu, zawody mistrzowskie między Hungarią a Ferencvarosi. Na boisku MTK zgromadziło się przeszło 45,000 widzów. Obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach. Grę rozpoczyna Hungaria i momentalnie jest pod bramką przeciwnika. Hirzer oddaje piękną centrę i... zdarza się nieszczęśliwy wypadek. Bramkarz FTC Amsel tak mocno popchnął Kalmara, że ten upadłszy, złamał nogę w dwóch miejscach. Publiczność chciała bramkarza zlinczować i tylko dzięki silnej postawie policji udało się ją powstrzymać.

Dla Hungarii, jak i dla drużyny węgierskiej jest to niepowetowana strata. Strata tem dotkliwsza, że nie pierwsza już. Słynni gracze Braun, Orth, Zsak opuścili szeregi mistrza Węgier z powodu kontuzji, teraz ich los podzielił filar drużyny Kalmar.

Publiczność nie mogła się powstrzymać od płaczu. Kalmar był bożyszczem trybun, a jego strata równa się stracie mistrzostwa przez Hungarję.

Zawody toczyły się dalej z silną przewagą FTC, który mecz wygrał 4:0.

Wobec tej klęski Hungarja wogóle straciła wszelkie szanse do zdobycia mistrzostwa a ostateczna walka rozegra się między Ferencvarosi a Ujpesti. Z reszty wyników zasługuje na wzmiankę rezultat uzyskany przez Budai 33 z Ujpesti 0:0.

Stan mistrzostw jest następujący: Ujpesti — 6 gier 11 pkt., Ferencvarosi — 5 gier 9 pkt., Budai 33 — 6 gier 7 pkt., Hungaria — 6 gier 7 pkt., 3-ci obwów — 6 gier, 6 pkt., Bastia — 6 gier 5 pkt., Bocskay — 6 gier 5 pkt., Somogy — 6 gier 5 pkt., Kispesti — 5 gier 3 pkt. Pecs-Baranya 6 gier 3 pkt.



NA TRUDNEJ PRZESZKODZIE
Fragment biegu naprzełaj pań w okolicach Londynu.



TRENING PIŁKARZA
Student amerykański przygotowuje się do spotkań rugby.

MISTRZOWIE RINGÓW

Mistrz Europy wagi muszej Francuz Eugenjusz Huat, wystąpił po raz pierwszy na gruncie amerykańskim, odnosząc odrazu wielki sukces. Przeciwnikiem Francuza był niedoszły kandydat na mistrza świata kanadyjczyk Frankie Belanger. Znaczna przewaga techniczna Huata pozwoliła mu na przygotowanie nokautu, który też nastąpił w szóstej rundzie. Następnym przeciwnikiem Huata będzie Izzy Schwartz, uznany za mistrza świata przez Nowy York. Oficjalnym jednak mistrzem jest Frankie Genaro, który 17 b. m. pokonał w Londynie Anglika Jarvisa w obronie swego tytułu.

Huatowi ułatwiło karjerę w Ameryce (pierwszy jego mecz był odrazu kasowy) nie tyle tytuł mistrza Europy, bo te nie cieszą się w Ameryce dobrą sławą ile zwycięstwo nad Pladnerem, który był przecież mistrzem świata przez parę miesięcy, a tytuł swój stracił jedynie wskutek dyskwalifikacji, za foul, a nie prawidłowej porażki. Huat pokonał Pladnera, gdy świetny bokser francuski znajdował się już właściwie w kategorji koguciej i dla meczu ze swym rodakiem musiał strenować parę kilo. Tem niemniej Huat, choć może nie przedstawia klasy Pladnera w pełnej formie, jest bokserem doskonałym i wstydu Europie nie zrobi.

„Nadzieja" Francji Maurice Griselle, jedyny bokser wagi ciężkiej, na którego mogą liczyć Francuzi w przyszłości, został pokonany w Berlinie przez „nadzieję" Niemiec — kandydata do tytułu mistrza — Schönratha. Griselle przegrał wskutek ciosu, który otrzymał niespodziewanie w pierwszej rundzie i który oszołomił go na przeciąg paru starć.

Haymann, bokserski mistrz Niemiec wszystkich wag nie poszedł w Ameryce w ślady Schmelinga. Po porażce z Griffithem, został powtórnie pobity przez nieznanego Friedmana i tem samem karjera jego za oceanem została zakończona.

Campolo, który za swój mecz ze Scottem dostał zaledwie 300 dolarów, choć manager zainkasował zgórą 8000, w wyniku sprawy sądowej otrzymał jeszcze 3000 dolarów. Zdaje się jednak, że 5000 dolarów za usługi managera, to jest i tak dosyć dużo.

Na meczu „La Pologne" w Paryżu

Jak walczą piłkarze polscy na obczyźnie

Paryż w październiku.

Okazuje się, że Polacy lubią piłkę nożną: z przyjemnością dowiaduje się, że w Paryżu już od 3-ch lat istnieje polska drużyna piłkarska „La Pologne".

Wśród tutejszych sportowców polskich prędko rozeszła się wiadomość, że jestem w kontakcie z ulubionym i na obczyźnie „Przeglądem Sportowym", to też w niedzielę rano otrzymuję telefoniczną wiadomość, że drużyna polska ma rozegrać mecz z Francuzami i chciałaby poddać się krytyce swoich.

Jadę do miasteczka Pierreux na boisko Alsuce-Lomain. Długa to jazda, trzeba tłuc się pół godziny metrem, później kilkanaście kilometrów taksówką.

Porównuję stosunki warszawskie. Nam się zdaje, że np. taki stadjon, który ma powstać na Szczęśliwicach, będzie daleko od miasta. Śmieję się w duchu — przecież tam trzeba będzie jechać od środka miasta wszystkiego 18 — 20 minut. Żeby zaś zobaczyć mecz opisany, muszę odbyć drogę conajmniej jak z Warszawy do Brwinowa!

Z trudem odnajduję boisko, a właściwie piękny park sportowy: jest tu kilka boisk piłkarskich, bieżnie, masa kortów tennisowych, place do siatkówki, koszykówki i t. p., a w pobliżu tereny wioślarskie.

Uderza mnie wielka liczba pań, trenujących gorliwie koszykówkę. Na naszych boiskach nie widzi się tylu kobiet ćwiczących.

Poznaję się z naszą drużyną. Miła niespodzianka! Muszę powiedzieć prawdę, że wyobrażałem sobie drużynę polską jako zlepek, lepiej lub gorzej kopiących piłkę graczy. Tymczasem La Pologne przedstawia się jako dobrze zorganizowana całość, rozumiejąca doskonale grę zespołową. Nasi chłopcy mają niezłą technikę, są obdarzeni dobremi warunkami fizycznemi, a co najważniejsze wielkim zapałem.

Drużyna ta, mogłaby śmiało walczyć z powodzeniem z naszemi zespołami A-klasowemi. Rezerwy naszych wygrywają przedmecz z Francuzami 3:1, a pierwsza drużyna bije przeciwnika 2:1, mając wyraźnego pecha i niewykorzystując dużo pewnych sytuacyj podbramkowych. Niestety La Pologne jest drużyną b. biedną (składa się z robotników) i nie może się zdobyć na własne boisko, dlatego też Franc. Związek Piłki Nożnej niechce jej przyjąć jako członka.

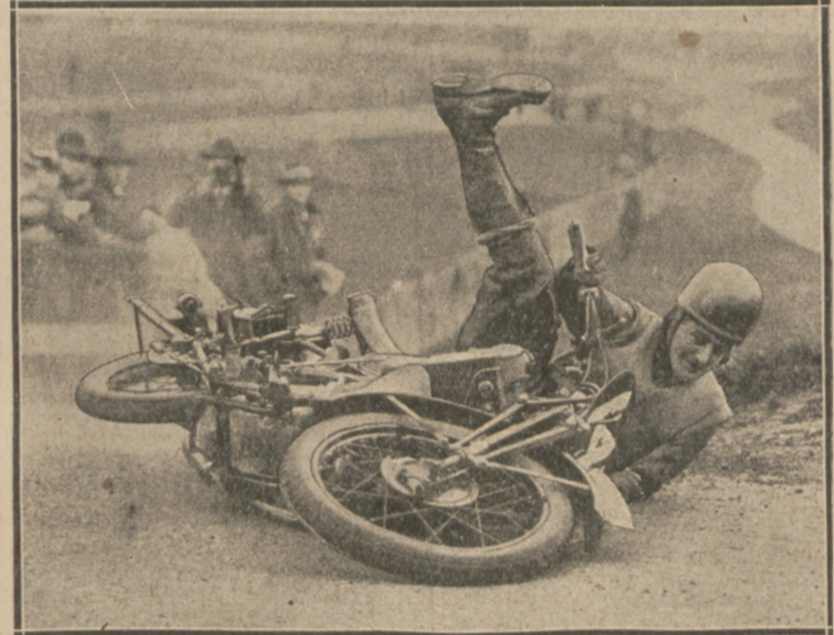
Wielka to dla niej strata, gdyż drużyna przedstawia tak dobry materjał, że uczestnicząc w mistrzostwach, nabyłaby z pewnością więcej rutyny i mogłaby być napewno niebezpieczna dla każdej drużyny w swojej klasie.

Z dotychczasowych spotkań „La Pologne", należy wymienić nierozstrzygniętą (1:1) z drużyną w Chellez, nieznaczną przegraną z Le Visnet (0:1), zwycięstwo z Villenciesnes (2:0) i t. d.

La Pologne odbyła w maju tournee po północnej Francji, wygrywając z drużyną polską Warta w Ecaillon-Dounai (2:0). W czerwcu drużyna nasza została zaproszona na jednodniowy konkurs drużyn kl. A, zajmując bardzo zaszczytne 3-cie miejsce, na 32 drużyn, biorących udział w [illegible].

Piłkarze polscy w kraju powinni być dumni z La Pologne, która tak godnie reprezentuje sport i polską piłkę nożną na obczyźnie.

Kazimierz Gryżewski.



WYPADEK BEZ GROŹNYCH NASTĘPSTW
Popularne teraz w Europie wyścigi motocyklowe na bieżniach żużlowych t. zw. „dirt track races" często są widownią takich wykolejeń na krzywiznach.

KRONIKA TENNISOWA

Spotkanie tennisowe Hiszpanja—Czechosłowacja, rozegrane w Barcelonie, zakończyło się zwycięstwem Czechów w stosunku 6:4. Z ważniejszych wyników wymienić należy: Malecek — Tejada 6:0, 6:3, Koželuh — Juanico 6:3, 6:4, Macenauer — Sindreu 6:4, 8:6. Koželuh, Macenauer — Juanico, Sapriso 6:3, 7:5, 4:2. U Czechów słabo grał rezerwowy Steiskal.

Mistrzostwo Anglji w hali krytej w doublu wygrała znana w Polsce para Crole-Rees, Eames, bijąc w finale Petera, Wheatleya w stosunku 6:1, 1:6, 4:6, 8:6, 7:5.

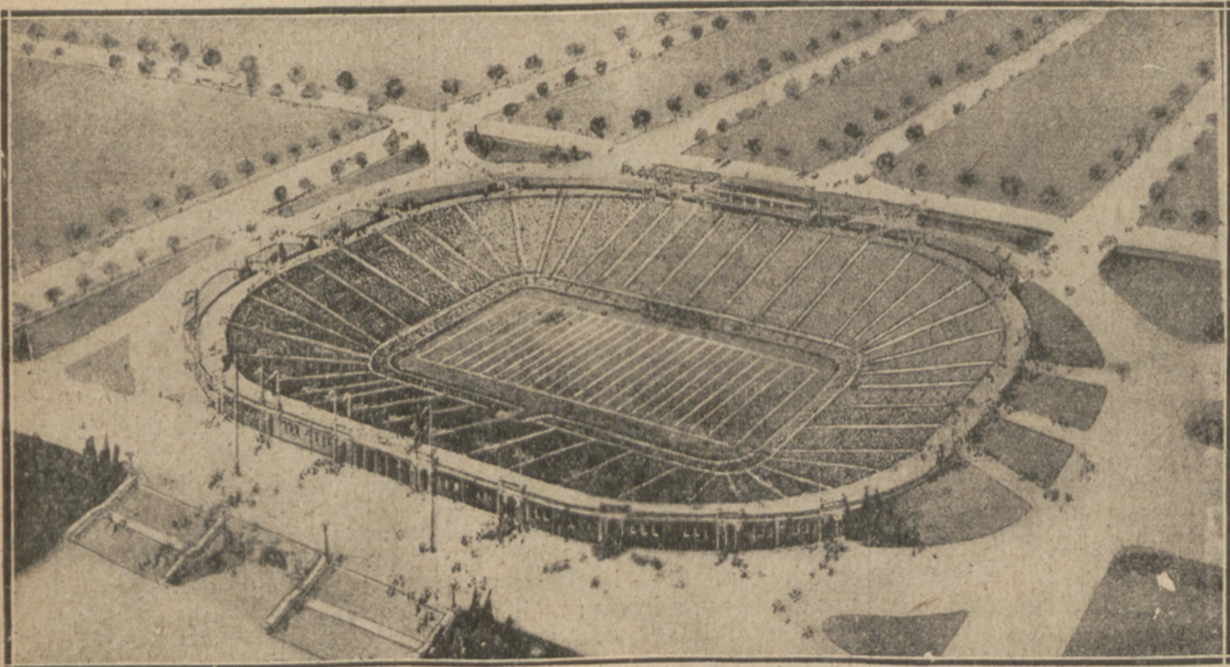
Lista dziesięciu najlepszych tennisistów świata, według Karola Koželuha ma wygląd następujący: 1) Cochet, 2) Lacoste, 3) Tilden, 4) Borotra, 5) Hunter, 6) Lott, 7) Doeg, 8) Morpurgo, 9) Boussus, 10) Austin. Lista ta bardziej odpowiada rzeczywistości, niż lista Wallis Myersa, która opierała się wyłącznie na turniejach o mistrzostwo Francji, Anglji i Ameryki.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

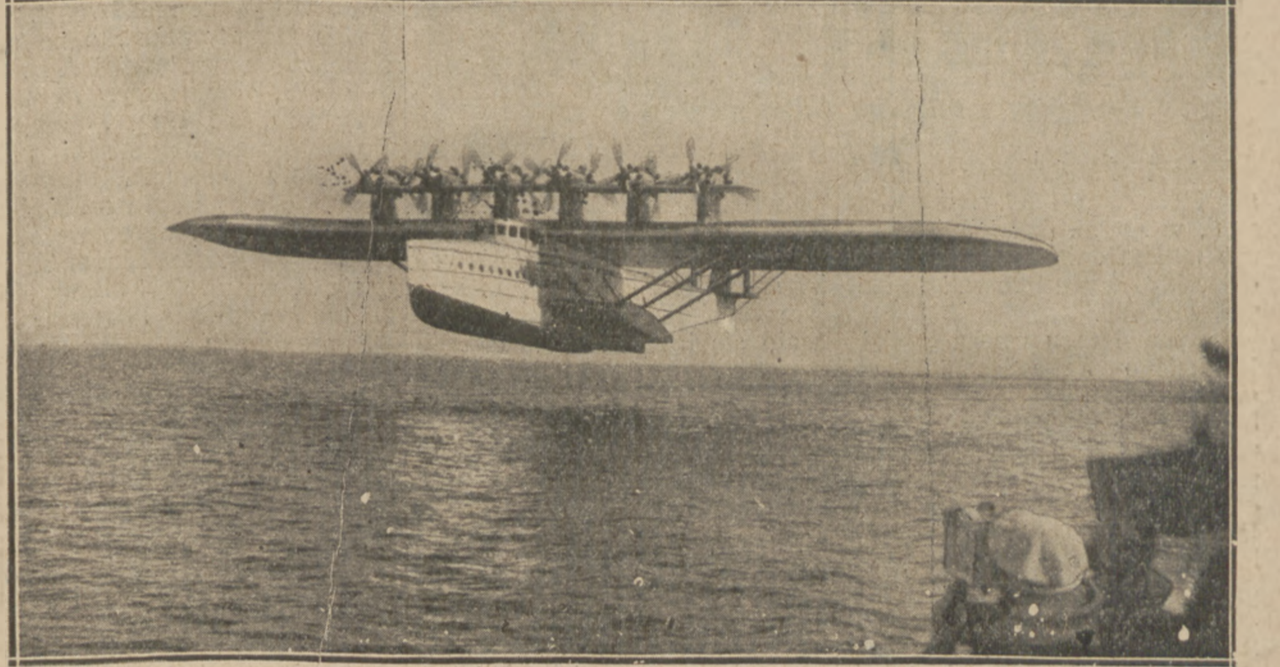
Pływacy japońscy poszczycić się mogą w mistrzostwach nadzwyczajnemi wynikami. Obok Tsuruty, który ustanowił rekord światowy na 200 mtr. na piersiach — 2:45, a na 100 mtr. miał 1:14,8, nieznany dotąd Sata przepłynął 400 mtr. w 4:58,6, a 100 mtr. w 1:01,8. Zaznaczyć należy, że Takaishi nie startował.

Hitomi potwierdziła swą niezwykłą formę, osiągając w Seoul (Korea) w skoku wdal 617 i bijąc swój parodniowy zaledwie rekord o 10 cm.

Mistrzostwo Ameryki w wyścigach za motorami wygrał ponownie Włoch Giorgetti, najlepszy chyba obecnie stayer świata. W czterdziestu biegach o mistrzostwo zebrał on 90 pkt., dystansując słynnego sześciodniowca—Francuza Letourneur o 6 pkt. Trzeci był Chapman 78 pkt., 4) Jaeger 70 pkt., 5) Gaffney. Ciekawe byłoby spotkanie Giorgettiego z mistrzem świata Paillardem.



STADJON — OLBRZYM
Pasjonujące „rugby" amerykańskie, główne źródło dochodów uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych ściąga tłumy widzów, dla których niemal zawsze brak jest miejsc. To też wyższe uczelnie U. S. A. prześcigają się w budowie stadjonów-olbrzymów. Rekord w tej chwili dzierży w swych rękach boisko uniwersytetu w Michigan, które widzimy z lotu ptaka, mogące pomieścić 75.000 widzów. Ale budujący się stadjon olimpijski w Los Angeles pobije go na głowę. Trybuny jego przeznaczone są dla 120.000 publiczności.



WŁADCA PRZESTWORZY
Olbrzymi samolot „DO X", chluba marynarki powietrznej Niemiec, stanowi rewelację w dziejach komunikacji lotniczej. Zaopatrzony w 12 motorów, może pomieścić w kabinach pasażerskich 170 osób, zabierając nadto na pokład kilkanaście osób personelu technicznego. Wbrew twierdzeniom pesymistów, pierwszy lot próbny olbrzyma nad jeziorem Bodeńskiem udał się pomyślnie. Zarówno start z 169 pasażerami, jak i wodowanie (DO X jest bowiem hydroplanem) po 50 minutach podróży odbyło się idealnie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.